Ner 120. Kraków 25 Sierpnia — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc wrzesień 2 zł.
od 1go września do 31go grudnia . . . . . 6 zł. 70 c.

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc wrzesień . . 2 zł. 25 c.
Od 1go września do 31go Grudnia 8 zł.

Kraków 24 sierpnia.

Depesza telegraficzna przyniosła nam wczoraj wiadomość o powrocie Województwa Augustowskiego pod zarząd Królestwa Polskiego. Rozporządzenie to nie jest krokiem wyłącznie administracyjnym, lecz zarazem i politycznym. Jako krok administracyjny jest ono z tego względu pożądanem, że jedną cząstkę krajów polskich wydobywa z pod panowania systematu, którego ostatecznym celem jest, aby przez wynarodowienie i schizmę zabrane kraje zrównać z czysto moskiewskiemi prowincyami Rosyi; przez administracyę zaś, zacierającą nawet samą nazwę historyczno-polityczną i niweczącą wszelką odrębność ziem tych od prowincyj rosyjskich, zerwać wszelkie węzły łączące Litwę i Ruś z Polską. Powrót więc Augustowskiego do Królestwa Polskiego daje temu województwu jakby rękojmię, jeżeli nie szanowania polskości i katolicyzmu, to przynajmniej bezpieczeństwa przed strasznemi środkami prozelityzmu religijnego i narodowego, na jakie jest wystawioną Litwa pod rządami Murawiewa.

Jako krok polityczny, zwrócenie Królestwu Polskiemu jednego z województw wchodzących w skład jego i w jego granice poręczone traktatami wiedeńskiemi, jest niejako powrotem do uznania owych traktatów, w tych przynajmniej warunkach, w jakich wykonywane były przed powstaniem i na jakich poprzestawała milcząco dyplomacya zagraniczna, niedopominając się o dalsze wykonywanie praw zastrzeżonych nie tylko Królestwu kongresowemu, lecz w pewnym stopniu także innym ziemiom polskim pod panowaniem cesarzów rosyjskich. Przez tę restauracyę granic Królestwa kongresowego gabinet petersburski zamierza widocznie wrócić do *status quo ante*. Nie potrzebował tego czynić przez wzgląd na państwa zachodnie, uczynił więc ze względu na Austryę i Prusy lub przynajmniej na jedno z tych ostatnich mocarstw.

Przypomnieć sobie należy, iż książe Gorczakow w odpowiedziach na noty trzech mocarstw interweniujących w roku zeszłym dyplomatycznie w kwestyi polskiej, odmawiał obu państwom zachodnim z tytułu kontrahentów traktatu wiedeńskiego prawa wdawania się w sprawy Polski, a przyznawał to prawo tylko trzem dworom rozbiorowym, i pragnął wejść w porozumienie się z Austryą i Prusami. Austrya pozostała wówczas przy wspólnictwie z Francyą i Anglią. Dziś, gdy ówczesne mniemane przymierze trzech mocarstw od dawna przestało istnieć, a między Austryą i Prusami przyszło do ściślejszego związku, znikły zaś wszelkie od czasu wojny wschodniej datujące się niechęci, jakie rozdzielały dwory wiedeński i petersburski, — myśl urządzenia krajów polskich, że niepowiemy rozstrzygnięcia kwestyi polskiej, na podstawie układów między trzema dworami rozbiorowemi, przychodzi jako naturalne następstwo upadku powstania polskiego. Nie wiemy, czy powrót Augustowskiego jest wypływem tych układów, czy zarządzony został dla tego, aby usunąć wszelki pozór do poruszenia przedmiotu związanego z kwestyami terrytoryalnemi. Zawsze jednak uważać należy krok ten jako zostający w związku ze sprawą urządzenia Polski za porozumieniem się trzech państw zaborczych.

Przypuściwszy raz, że tak jest, powinnibyśmy dalszych wyglądać w tym kierunku kroków, a to nietylko wnosząc ze słów *General-Correspondenz* wczoraj przez nas podanych, a zapowiadających urządzenie Królestwa Polskiego, lecz oraz przypominając sobie noty hr. Rechberga do Petersburga wysłane, w których Austrya główny kładła nacisk na religijną stronę kwestyi polskiej. Mogła polityka dworu wiedeńskiego w tej lub owej kombinacyi szukać zadosyćuczynienia interesom swoim; zawsze jednak zasady wyrzeczone w roku zeszłym, muszą przewodniczyć niezmiennie jej działaniu, czy interweniowała łącznie z Francyą i Anglią w roku przeszłym, czyby jak teraz zamknąć się miała we wspólnych naradach państw rozbiorowych.

Z takiego punktu widzenia zapatrujemy się na wcielenie napowrót województwa Augustowskiego do Królestwa Polskiego, jako na akt politycznej natury.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 sierpnia.

(z.) Ministerstwo handlu wezwało komitet Towarzystwa gospodarskiego tutejszego, równie jak i inne Towarzystwa gospodarskie całej monarchii, do zbierania za pośrednictwem członków Towarzystwa dat statystycznych dotyczących rolnictwa i przemysłu krajowego. Zebrane tym sposobem ze wszystkich stron kraju daty statystyczne dałyby najwierniejszy obraz rozwoju i stanu rolnictwa, a zarazem jego niedostatków i potrzeb, zaczem i kierunku, w którym w przyszłości przyjśćby mu w pomoc należało. Doświadczenie nauczyło, że daty podobne zbierane z urzędu, w pewnych specyalnych administracyjnych celach, nie mają nigdy rękojmi dokładności po sobie, i częstokroć bywają mylne, albowiem rozmaite okoliczności mogą w takim razie wpływać na wprowadzenie w obłęd zbierających takowe urzędów, a w skutek tego sprowadzić niedokładność rezultatów. Przeciwnie podania uczynione przez znawców wyłącznie oddanych temu zawodowi, jak członkowie Towarzystwa gospodarskiego, obznajomionych jak najdokładniej z miejscowościami, które zamieszkują i w których od lat wielu oddają się rolnictwu, podania zbierane zresztą w celu ściśle naukowym muszą mieć z natury już rzeczy najpewniejszą rękojmię dokładności. Z praktycznej jednakowoż strony rzecz biorąc, zachodzi pewna trudność, na którą komitet Towarzystwa gosp. w odpowiedzi swej zwrócił uwagę Wys. ministerstwa. Przeprowadzenie należyte sprawy tej wymaga prowadzenia rozległej korespondencyi pomiędzy komitetem Towarzystwa gosp. a jego członkami, co znowu pociągnęłoby za sobą bardzo znaczne koszta opłaty pocztowej, których przy coraz dotkliwszym braku funduszów w kasie Towarzystwa od czasu zawieszenia walnych zgromadzeń dorocznych, jako też przy ogólnem wycieńczeniu obecnem pieniężnych zasobów w kraju, ani komitet Towarzystwa ani jego członkowie ponieśćby nie byli w stanie. Zważywszy tę trudność, komitet uprasza ministerstwo o uwolnienie od opłaty pocztowej korespondencyi prowadzonej w przedmiocie zbierania dat statystycznych, dotyczących rolnictwa krajowego, z uwagą że dla ubezpieczenia się, aby skarb państa nie poniósł z tego powodu niesłusznego uszczerbku, korespondencye pomienione powinny być nieopieczętowane. Od uwzględnienia powyższego przedstawienia zależy możność wywiązania się ze strony Towarzystwa gosp. odpowiednio do ważności i rozległości przedmiotu z zadania, do którego zostało wezwane.

Klęski, które przy ostatnim pożarze poniosło miasto Przemyśl, nie zaraz jeszcze, bo zapewne nie prędzej jak może po upływie lat kilku zdołają być zatarte, gdy tak wiele mieszkańców straciło całkowicie lub częściowo swe mienie i siedzibę. Najwięcej jednak ucierpiał konwent OO. Franciszkanów. Wprawdzie uratować zdołano mury kościoła, tak że tylko dach zgorzał, ale za to klasztór i drugi dom jeszcze będący własnością księży zakonników zgorzał ze szczętem, tak, że ci pod gołem niebem prawie, w resztkach sklepień klasztornych od pożaru uratowanych mieścić się muszą. Tutejsza kasa oszczędności postanowiła na wniosek dyrektora p. Krawczykiewicza udzielić dotkniętym klęską pożaru mieszkańcom Przemyśla kwotę 500 zł. w. a., z czego 100 zł. w. a. wyłącznie na wspomożenie OO. Franciszkanów ku odbudowaniu zgorzałego klasztoru. Gdyby za tym przykładem poszły także inne gminy i korporacye, może dałby się zebrać fundusz wystarczający na tymczasową przynajmniej restauracyę murów klasztornych, tak aby OO. zakonnicy na zimę mieć w nich mogli przytułek.

Wiedeń 23 sierpnia.

— *r.* Zły humor p. Bismarka, o którym wczoraj była mowa, ma być w związku z projektem częściowej reorganizacyi Związku przez niego wypracowanym, lecz dotąd zalecanym bez skutku tutejszemu rządowi. Jak w zeszłym roku Austrya zamierzała zreformować Związek przez to, że zamiast bundestagu proponowała dyrektoryum z Izbą monarchów i delegowanych, tak dziś próbują Prusy ze swej strony przekształcić Związek głównie na swą korzyść; głównie bowiem chodzi projektowi pruskiemu o reorganizacyą pod względem wojskowym. Prusy dążą do dualizmu i dla tego wnoszą oddanie dowództwa nad wojskami związkowemi dwu mocarstwom, w północnych Niemczech Prusom a w południowych Austryi. Kontyngensy reszty państw uległyby zmianie, organizacyi wojskowej obu państw odpowiedniej, podlegałyby ściślejszej kontroli Związku i mocarstwa Związek tamże reprezentującego, w wojnie zaś słuchałyby jednego dowódcy. Obok tego chodzić ma także o jednakowe, ile tylko można uzbrojenie, regulamin i komendę w obu grupach: tak północnej jak południowej, aby tym sposobem przygotować na przyszłość działanie mieszanych oddziałów wojskowych.

Ostatni punkt reformy nie napotyka tu trudności; owszem rozumieją tu korzyść pewnej jednostajności pod względem wojskowym, inaczej bowiem tak różnorodne żywioły, jakie stanowią wojska mniejszych państw niemieckich, połączone razem w większe oddziały podczas wojny, zaledwieby wytrzymały próbę. Opinia publiczna i powagi w świecie wojskowym jednomyślnie zgadzają się na to. W tym więc punkcie, o ile p. Bismark występuje przeciw bawieniu się w żołnierza małych książąt niemieckich, przeciw owej różnorodności wojskowej Związku itp. nie ma przeciwników; ale co do głównej i zasadniczej kwestyi, co do naczelnego dowództwa innego są tu zdania. Projektowi pruskiemu zarzucają, że podział władzy wojskowy, czyli proponowany dualizm *de facto*, prowadzi wprost do pruskiej hegemonii. Austrya bowiem miałaby w takim razie na południu, a gdyby i Saksonią pod jej poddano zwierzchnictwo, w swym dziale same większe państwa średnie, które zawsze miałyby więcej samodzielności od tych wszystkich państewek, z którychby się przeważnie składał dział pruski. Bawarya, Wirtemberg, Badeńskie, nawet nie licząc Saksonii, stanowiłyby z Frankfurtem, Homburgiem i Darmstadtem tak znaczną grupę państw, że wpływ na nie byłby nie bardzo wielki albo przynajmniej nie łatwy do wywierania. Prusy daleko łatwiejszą miałyby sprawę z licznemi wprawdzie ale miniaturowemi np. saskiemi lub anhalckiemi państewkami, które oddawszy swe kontyngensa pod zwierzchnictwo pruskie, stałyby się szczególniej w razie graniczenia z Prusami, prostymi ich wasalami; a nie podlega wątpliwości, że byłby to pierwszy krok do ich zupełnego do Prus przyłączenia, czyli tak zwanej dziś w języku politycznym aneksyi.

Wiedzą tu dobrze o tem, i temu to reformy wojskowe p. Bismarka tak mało się tu podobają, jak w zeszłym roku parlamenrarne projekta hr. Rechberga.

Rada państwa ma być zwołana na 24ty lub 25ty października.

Wiedeń 23 Sierpnia. Wczoraj rano odbyła się na placu Schmelz rewia na cześć króla pruskiego. Cesarz JMĆ sam dowodził zebranem wojskiem w liczbie 20 batalionów, 13 szwadronów i 16 bateryj. O godzinie 11tej monarchowie zwiedzili centralną szkołę ekwitacyjną. O godz. 3ciej był obiad w Schönbrunie na 35 osób, o 5tej dwór wraz z gościem swym osobnym pociągiem zrobił wycieczkę do Laxenburgu, gdzie po zwidzeniu parku nastąpiła herbata. Pobyt króla w Schönbrunie, powiada *Wiener Ztg.*, zapewne się o dzień przedłuży.

Cesarz JMĆ. rozkazał, aby wszystkim żołnierzom, którzy wczoraj występowali na rewii przed królem pruskim, począwszy od feldwebla na dół wypłacono natychmiast pięciodniową płacę.

— W ostatnim zeszycie tygodnika *die Reform*, czytamy artykuł charakteryzujący politykę wewnętrzną w Austryi, który tu bądź w treści bądź w główniejszych ustępach podajemy:

Z tego, że półurzędowe organa i inspirowani korespondenci zagranicznych dzienników bardzo gorliwie się zajmują wewnętrznymi politycznemi stosunkami austryackiemi, można wnosić, iż wreszcie przemagać zaczyna przekonanie, że raz przyjdzie do załatwienia wprawdzie nader trudnych, ale najważniejszych zagadnień wewnętrznej polityki austryackiej.

Uważamy to za szczęście, powiada *die Reform* że krótki świetny, wojenny epizod nie zrobił zuchwałymi naszych urzędowych polityków, zwłaszcza że był czas kiedy się na coś podobnego zanosiło, ale na szczęście w porę jeszcze zwrócono uwagę na odwrotną stronę; nasuwa się bowiem myśl, jakieby kłopoty mogły spotkać Austryą gdyby wojna nie była się ograniczyła na tak ciasne granice, lub gdyby nie była się skończyła tak pomyślnie i prędko, albo gdyby mocarstwa zachodnie wdały się były w obronie Danii a i Włochy wciągnęły były do walki. Zresztą nasuwa się także pytanie, jakie korzyści ma Austrya z wojny duńskiej; a odpowiedź łatwa: Oprócz sławy wojennej żadnej korzyści; owszem widoczne szkody. Austrya znajduje się w takiem położeniu, w jakiem jeszcze nigdy nie była, t. j. służy pruskim ambicyom i ich chęci rozszerzenia swych granic; z mocarstwami zachodniemi jest w bardzo napiętym stosunku; średnie i małe niemieckie państwa odstręczyła od siebie; Prusom podała dłoń przeciw Związkowi, który niedawno zreformować zamierzała. A za to wszystko Austrya nic nie zyskała, chyba ogólne przyrzeczenia pruskie, które nigdy się nie spełnią, a gdyby się spełnić miały, byłyby największem nieszczęściem Austryi.

Wykazawszy w ten sposób, że wojna duńska nie uprawniała do mniemania, jakoby wszystkie trudności i niebezpieczeństwa Austryi były usunięte, artykuł zwraca się do polityki wewnętrznej. Polityce wyczekiwania sprzyjało dotąd szczególniejsze, wcale niespodziewane szczęście. Kiedy ogłoszono konstytucyą lutową, trudno było wierzyć, że będzie miała cztery lata pokoju na swe urzeczywistnienie. Trudno było naówczas pomyśleć, aby Piemont spoczął na wawrzynach, a Cesarz Napoleon zaprzestał dalszego urzeczywistnienia idei napoleońskich. Pomimo spraw, które później na jaw wystąpiły, a nawet wojny na Północy szczęście sprzyjało politykom lutowym.

Tymczasem ludność zadaje tymże politykom ważne zapytanie: Cóżeście w tym czasie, w którym wam tak bardzo sprzyjało szczęście, uczynili dla rozwiązania uczynionego wam zadania? Na to pytanie odpowiadają fakta, na które każdy patrzy głośnem „nic.“ Istotnie powiada *die Reform*, nic nie zrobiono dla wewnętrznego wykończenia Austryi, a czego tak bardzo potrzebuje. W drugiej połowie r. 1864 stoimy na tem samem miejscu, co z początku 1861. W takiej stagnacyi tkwi już cofnięcie się w stecz.

Artykuł zwraca potem uwagę na stan krajów koronnych w chwili ogłoszenia konstytucyi lutowej, a stan ich teraźniejszy. W chwili ogłoszenia konstytucyi lutowej Wenecya obsadzona była jakby dopiero zdobyta prowincya; siła wojskowa była prawie jedynym węzłem łączącym ten kraj z monarchią. Stan ten trwa dotąd, a dotąd nic nie przedsięwzięto dla organicznego połączenia Wenecyi z państwem jako całością. W chwili ogłoszenia i wprowadzenia w życie konstytucyi lutowej Dalmacya była krajem całkiem spokojnym, silnie trzymającym się punktu środkowego państwa; teraz stosunek ten znacznie się zmienił, co tem jest smutniejszem, że nieprzyjaciele Austryi szczególniejszą uwagę zwracają na Dalmacyą. W chwili zaprowadzenia konstytucyi lutowej protestowały Węgry przeciw rozporządzeniu, pod które poddać je chciała ta ustawa zasadnicza. Prawa konstytucyjne węgierskie zostały zawieszone, ale z wyraźnem zapewnieniem, że wkrótce nastąpią usiłowania w celu załatwienia nieporozumień pod względem prawa publicznego w drodze konstytucyjnej. Cztery lata pokoju upłynęły, a na Węgrzech nie posunęliśmy się ani na krok naprzód; przeciwnie same organa półurzędowe wyznają, że naprężenie jest większe a opozycya wzmogła się w głąb.

Konstytucyą lutową powitano jako upragniony środek do organicznego połączenia ludów austryackich; do uwolnienia z więzów obfitych sił monarchii i ich rozwinięcia, do przywrócenia i ustalenia kredytu, do podniesienia znów Austryi na stopień potęgi, który dawniej zajmowała wieki całe. Nadzieje te się nie spełniły. Wewnętrzne rozdwojenie większe jest niż dawniej, konstytucyjne urządzenia prawne, przez które konstytucya staje się dopiero prawdą, są zawsze jeszcze tylko pobożnemi życzeniami, kredyt się nie poprawił, dobry byt mieszkańców nie podniósł się ale upadł. Austrya nie odzyskała jeszcze swego dawniejszego świetnego i imponującego stanowiska.

Kto temu winien? Zapewne nie samo tylko ministeryum, lecz i reprezentacya państwa, a mianowicie Rada państwa w wysokim stopniu. Korporacya ta mająca tak wielkie zadanie nie rozwinęła żadnego politycznego charakteru, i dla tego nie stworzyła żadnej polityki. Nietylko daleko pozostała poza swem zadaniem, ale nawet nie odważyła się choćby tylko dotknąć się tego zadania. Rada państwa przyjęła także politykę wyczekiwania i urzędowała tymczasem jako parlamentarne biuro ministerstwa.

Tak więc Austrya nie jest gotowa, a w najważniejszych swych sprawach pozostała w tyle, a przytem nie polepszyły lecz przeciwnie pogorszyły się i zewnętrzne stosunki. Żadna z grożących eu-

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

Niech Araby skwarem spiekłe
Miotają bluźnierstwa wściekłe
Przeciw słońcu, co ich pali;
Próżne wycia, marne wrzaski!
Wrą pod ich nogami piaski
Słońce posuwa się dalej!...

I.

Młodość Ostoi. Porwanie go przez Czerkiesa i uwięzienie na Kaukaz.

„Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch boży,
A całość sama się złoży.“

Było to w r. 1851 [1]). Z małem zawiniątkiem na plecach, posiniałych od cybucha ojcowskiego, z kilku złotówkami w kieszeni, i z boleścią w sercu, porzuciłem dom rodzinny. Chciałem się udać do Warszawy, gdyż ojciec wysłał tam najukochańszą mą matkę, której miejsce zastąpiła w domu niejaka panna Aleftyna Kociołek, *prima-donna* teatru prowincyonalnego.

Panna Aleftyna grywała na gitarze, śpiewała czułym głosem; a kiedy tatko z polowania wracał w orszaku przyjaciół myśliwych, urządzała nocne biesiady, nieszczędząc wina, kart i słodkich uśmiechów.

Byłem pod tę porę studencikiem 2ej klasy, najstarszym z rodzeństwa. Kochałem dwie małe siostrzyczki, i biegałem koić żal mój obok naszej staruszki, poczciwej sługi, ilekroć razy, po rannych pacierzach, nie mogliśmy doczekać się śniadania.

Staruszka potrząsała smutnie głową, szepcąc coś do siebie; siostrzyczki głodne i stęsknione kwiliły żałośnie; — ja tylko sam milczący, wpatrywałem się dumnie w święte oblicze matki, poglądającej poważnie ze złoconej ramy.

Ale portret milczał, i smutno patrzał na nas wszystkich...

Służąca powiedziała mi raz w tajemnicy, że Aleftyna jest przyczyną naszego nieszczęścia. Od dawna to przeczuwałem. Otóż, gdy się sposobność nadarzyła, zwymyślałem przybraną macochę.

Czegóż nie dokaże zalotnica, używająca tkliwych słówek, pieszczot, umiejąca nawet płakać kiedy zechce?... Aktorka celowała w tych sztukach, rozciągnęła nad mym ojcem panowanie, zmuszony byłem uciekać z pod rodzinnej strzechy — aby do niej więcej nie powrócić!...

Czyż mogłem przewidzieć wówczas, że z kolebki wstępuję na tułactwo? że przyjdzie się błąkać po szerokim świecie, spędzić najpiękniejszą młodość w pośród nieznanych ludów, pod nieznanem niebem?...

A jednakże tak się stało. Skryte są wyroki Opatrzności!...

Obejrzawszy się po raz ostatni na domową zagrodę, zalatywał mię jeszcze brzęk strun, poruszanych ręką Aleftyny, i donośny acz chrapowaty głos ojca mojego, nucącego ulubioną zwrotkę:

„Każ przynieść wina mój Kurdeszu miły!“...

To było wszystko, co uniósłem na pożegnanie. Wierny Fidel, piesek pokojowy, on tylko wyprowadził mię poza wrota dziedzińca; lecz widząc, że za daleko idę, zawrócił się z powrotem.

Pozostałem sam na bożym świecie.

Skarby moje składały: srebrny krzyżyk i medalik poświęcony z Częstochowy; troszkę drobnej monety, w którą mię dziadzio pułkownik zaopatrzył na wydatki szkolne; tudzież ze złoconemi brzegami Pielgrzym z Dobromila.

Ujrzałem się na drodze publicznej wiodącej do Sochaczewa. Wieczór się zbliżał, nastała też nie zadługo szara pomroka, znikły powoli wieże kościołów Łowicza, i nic oprócz drzew nie widziałem. Drzewa te przybierały coraz inne, fantastyczne, lecz straszliwe formy, które mię przerażały. Zbierałem jednak całą odwagę, aby wędrować dalej; na widok zaś jadących lub idących podróżnych, schodziłem z drogi.

Utrudzony, zasnąłem wreszcie pod krzakiem, lubo nie bez trwogi; gdyż każdy silniejszy powiew wiatru, szum liści, budził mię z uśpienia, i zdało mi się słyszeć złowróżbne szepty koło siebie.

Ranek zapowiadała różana jutrzenka.

Wkrótce gorejące promienie słońca ozłociły Bzurę, tę żywą wstęgę, przepasującą zielone łąki i pola. Ruiny zamku sochaczewskiego, na którym Plichtowie kasztelani zasiadali, zajęły moją uwagę; most na rzece zdawał mi się być arcydziełem, a szosa, ze swojemi malowanemi baryerami, szczytem doskonałości!

Gdy tak wielbiłem w duszy tę czarowną dekoracyę natury i sztuki, zbliża się do mnie muzułmanin przy kindżale, źle po polsku mówiący, który wypytawszy mię zkąd jestem, dokąd dążę, i o inne okoliczności, zaprowadził na drugi koniec miasta.

Alabenda — było to imię jego — zatrzymawszy się przed miejscową oberżą, ukazał schludny domek stojący naprzeciwko, gdzie kwaterował jego pan, rotmistrz, a zarazem *mułła* (ksiądz) Czerkiesów, nazwiskiem Abduła-Beg.

W czasie naszej rozmowy sam rotmistrz ukazał się w oknie, dając jakieś rozkazy niezrozumiałym językiem swojemu słudze. W tejże samej niemal chwili zbliżyła się do rotmistrza piękna, jasna główka młodej kobiety, która, postrzegłszy mię studencika stojącego na ulicy obok Alabendy, odezwała się wdzięcznie po polsku; usłyszawszy zaś kilka uprzejmych słów w odpowiedzi, zaprosiła mię do siebie.

Wszedłem więc do domu Czerkiesa.

Abduła-Beg był to mężczyzna w sile wieku, mógł mieć najwięcej około lat trzydziestu kilku. Wzrostu średniego, z długą czarną brodą, w bogatym stroju wschodnim, z wzrokiem bystrym a przenikliwym; zresztą dosyć przyjemnej powierzchowności.

Młoda Polka, jak się później dowiedziałem, Warszawianka, Andzia Szym.... uderzającą stanowiła z nim sprzeczność. Była to piękność lotna, nikła, eteryczna, blondynka z szafirowem okiem i tkliwem wejrzeniem.

Abduła-Beg przyjął mię łagodnie i gościnnie, poczęstował kawą i wybornem śniadaniem; poczem oświadczył, że jeżeli chcę się udać sam do Warszawy, to mogę mieć łatwo wypadek; że do Warszawy jest bardzo daleko, lecz że on mię z sobą zabierze i że tym sposobem dostanę się do matki.

Uszczęśliwiony obietnicą, dzień cały przyjemnie mi zeszedł. Dziecko, jakiem byłem, łatwo pocieszyć. Przebrano mię po czerkiesku, co mię bawiło; owe galonki tak mi się podobały! wreszcie sama Andzia mówiła, że mi były do twarzy.

Nazajutrz pojechaliśmy konno do hrabiny w Resz..... gdzie nas bardzo dobrze przyjęto. Innego dnia ruszyliśmy z wizytą do Gawłowa, do młodego obywatela i dosyć przystojnego, co miał żonę z teatru warszawskiego. Słowem, czas nam dość wesoło upływał na zabawach polowaniach, i t. d.

Opiekun mój przygotowywał się tymczasem do wyjazdu. Sprowadził nowy powóz, rozmaite sprawunki podróżne, co mię wielce cieszyło; gdyż poza tem wszystkiem obraz matki przedstawiał się mej wyobraźni. Pragnąłem jak najprędzej ujrzeć się przy niej.

Wyruszyliśmy nareszcie z Sochaczewa. Abduła-Beg z Andzią wzięli mię pomiędzy siebie, Alabenda zajął miejsce służącego.

Jechaliśmy dnie i noce, popasali i znowu jechali, a Warszawy nie było widać, i spostrzegłem się dopiero po niewczasie, że gdzieindziej jadę; obawa zaś i niedoświadczenie dwunasto-letniego chłopca nie przedstawiały środka ratunku.

Po opuszczeniu granic Polski, doświadczając rozmaitych drobnych przygód, bliscy nieraz stoczenia bójek z powodu awantur podchmielonego Alaben-

*) Dawniejsze dzieła Gordona: „Obrazki caryzmu“ i „Sołdat“ wyszły w różnych wydaniach, tudzież w przekładach na języki czeski, rosyjski, francuski i niemiecki. Autor zastrzega sobie prawo przedruku i przekładu na obce języki.

[1]) Czerpane z opowiadania ziomka naszego, znanego, przy *Szamylu* pod nazwiskiem: *Jusufa Ostoi*, który w ostatnich czasach, będąc powstańcem w Polsce, popadł w ręce rosyjskie; jako też z wielu innych podań i wiarogodnych źródeł. (Przyp. autora.)

ropejskich kwestyj nie jest rozwiązaną; codzień nastąpić mogą niebezpieczne zawikłania i zatargi. Niebezpieczeństwo to zaczynają, jak się zdaje, pojmować i optymistyczni półurzędowcy, i dla tego jednogłośnie domagają się czynnej polityki, domagają przywrócenia stanu konstytucyjnego po krajach, żądają, aby z Deakiem rozpocząć rokowania, ażeby konstytucya stała się prawdą. Zdaje się więc, że coś ma nastąpić. Szczególniejsza rzecz, że z tem zanoszeniem się na politykę czynną wiąże się wiadomość, że p. Schmerling uda się na urlop; a nie brak głosów, które ztąd wyciągają różne wnioski, tak, że znów poczynają się już lamentacye nad tem, że konstytucya jest w niebezpieczeństwie.

Reform powtarza przy tej sposobności poprzednio już raz wypowiedziane zdanie, że źleby było z konstytucyjną zasadą w Austryi, gdyby jej istnienie lub upadek zależał tylko od śmiertelnej osoby p. Schmerlinga. W końcu zbija artykuł zdanie, jakoby pojednanie się z Węgrami pociągnęło za sobą absolutyzm w innych krajach.

— *Fremdenblatt* donosi, że komitat backi złożył u stóp tronu adres z prośbą, o zwołanie węgierskiego sejmu. Adres ten miano uchwalić na jeneralnej kongregacyi tegoż komitatu z d. 18go b. m., razem z uchwałą wyrażenia życzeń JCMci.

— Od paru tygodni zasiada już w Wenecyi komisya, z łona kongregacyi centralnej wybrana, zajmująca się rewizyą dawnych ustaw krajowych, dotychczas jeszcze obowiązujących, a której zadaniem jest wyłączenie przestarzałych i niezgodnych z potrzebą kraju ustaw i przedstawienie wniosków celem uzupełnienia niedostatków prawodawstwa w ten sposób powstałych. W tych dniach komisya ukończyła swe prace; pytanie zachodzi tylko, czy przedłożenie projektów do nowych ustaw, mających zastąpić wyłączone przez komisyę przepisy, przekazanem będzie kongregacyi centralnej, czy też sejmowi krajowemu, z natury rzeczy do takich czynności powołanemu. Sprawa ta wkrótce winna być rozstrzygniętą, niektóre bowiem z pomienionych ustaw dotykają najżywotniejszych interesów kraju, np. prawo o pastwiskach, o rybołowstwie, nie mogą przeto długo zostawać w zawieszeniu.

Prusy.

Piszą z Poznania co następuje pod dniem 22 sierpnia:

Na rogu Starego Rynku i ulicy Jezuickiej w Poznaniu przy domu p. radzcy miejskiego Aua, znajduje się na samym narożniku prześliczny posąg N. Panny, dzieło jednego z licznych rzeźbiarzy epoki chrześcieńskiej, którą tym, co najpierwszą na nię nowszych czasów zwrócili uwagę, spodobało się nazwać wyłącznie z razu „gocką“, potem „giermańską“, która przecież nie samych tylko Niemców i w samych Niemczech miała reprezentantów, ale do naszych dni dochowała najświetniejsze pomniki rzeźby, architektury i malarstwa, we Francyi, Hiszpanii, w Anglii, w Czechach i w Polsce, której ostatniej choćby jeden Wit Stwosz Krakowianin stanie za całą szkołę. Otóż śliczny posąg N. Panny z wieków średnich dochował się dotąd na narożniku wspomnionym, na wysokości pierwszego piętra, pod nim daszek osłania ścięty narożnik. Zdaje się, iż deszcz ściekający z daszka spłukał z czasem ciemną farbę z tynku na murze narożnika, tak, że wapno zabielało, a ściek spłynął w konfiguracyi podobnej mniej więcej do Zbawiciela rozpiętego na krzyżu, naturalnie w bardzo mglistych i niepewnych zarysach. Być nawet może, iż tam kiedyś rzeczywiście był malowany na murze wizerunek Zbawiciela, który z czasem spełzł, i który przy restauracyi domu tynkiem i farbą zamazano, i że farba na dawnem malowaniu mniej szczelnie przylegając, zwolna deszczem się spłukała. Może też dawniej tamże był krzyż z blachy zawieszony, a później zdjęty, tak, że powietrze na przestrzeń zasłonioną inaczej działało niżli na wystawioną na wszystkie działania atmosfery. Może być, iż saletra, jak to bywa przy starych budowlach, w tej właśnie figuracyi się przebiła przez mury; najwięcej do prawdy podobna, że to zwykły grzyb mury toczący. Koniec końcem zeszłego tygodnia, przy blasku księżyca i lamp gazowych uderzyła ta figuracya wieczornych przechodniów tak dalece, iż stawali i tłumy zaczęły jej się przypatrywać. Naturalnie, iż stąd powstało utrudnienie komunikacyi, wstrzymujące przejazd, który zresztą w Poznaniu jak w każdem większem mieście peryodycznych dozna utrudnień już to przez rozrywanie bruku, przez potrzebne naprawy, budowy, gdzie przez kilka miesięcy bruk zalegają cegły, drągi, płyty kamienne dla przyszłych trotoarów itp., kurz ze ścian rozwalanych odstrasza od przeprawy, a baryery żelazne, zagradzając przechodniom drogę, każą gdzieś daleko szukać miejsca, którędy kurz i zawady można okrążyć.

Otóż faktycznie na wspomnionym narożniku wystąpiła plama jasna na ciemnym murze, mająca podobieństwo do figury Zbawiciela, wielkości trochę więcej niż naturalnej. Przy bujnej wyobraźni nie ograniczono się na tem, co wyraźnie się rysowało przed oczyma, lecz ten i ów z ludu chciał coś więcej dopatrzeć i tłómaczył zjawisko w sposób nadprzyrodzony, a z domysłów zaczęły się tworzyć powieści, które, krążąc pomiędzy ludem, coraz więcej sprowadzały widzów. Z rozkazu policyi w nocy z soboty na niedzielę cały tynk z narożnika zdrapano. Nazajutrz lud przypatrując się miejscu, gdzie dawniej coś było, spostrzegł obok, z drugiej strony narożnika, takąż konfiguracyą N. Panny. W każdym razie początek jej jest zapewne tenże sam, co zdrapanej z drugiej strony figury. Wieczorem, kiedy plamy jasne ze spokojnych cieni wyraźniej i fantastyczniej występowały, zebrało się znów dużo ludu, a zapewne jako przy święcie więcej, niż poprzedniego wieczoru, tamując przejście. Władze uznały za stósowne przedsięwziąć środki przeciw temu; policya i nieco wojska, kilka patroli na miejscu się ukazało.

W ciągu wieczoru nastąpiły aresztowania. Podobno chłopcy dopuszczali się swawoli, a nawet rzucano kamieniami; z drugiej strony używano kolby, między innemi pewną kobietę uciekającą, na ulicy Jezuickiej w samym progu domu, do którego się schroniła, stłuczono w ramię. Po dziesiątej wojsko przybyło kłusem; na ulicy Wrocławskiej pędził jeden patrol lud do Rynku, drugi zatrzymywał ściganych od ulicy Gołębiej. Podobno około godziny 11ej cztery kompanie zajęły Rynek.

Z uwagi na to, z czego dzisiaj w pewnym kierunku wyrabiają, dla braku materyału poszukiwanego, kapitał polityczny, rozwiedliśmy się nad temi zajściami, które ze strony ludu polskiego nie mają tutaj najmniejszego politycznego znaczenia. Ufamy zdrowemu zmysłowi publiczności naszej, że każdy, ile zdoła, przyczynić się zechce ze swej strony do powstrzymania niewczesnej ciekawości i do zapobieżenia, by się nie powtarzały gromadzenia na Rynku mogące za sobą pociągnąć dalsze wkraczanie władz cywilnych i wojskowych, a z niem skutki, nad któremiby po niewczasie przyszło nam ubolewać.

Któraś z gazet niemieckich *) zauważała, że „das bigotte Volk“ zbierał kawałki muru owego narożnika na pamiątkę. Mur zdrapano z rozkazu policyi, przynajmniej z jednej strony, gdzie był dostępny; ustanie więc zgorszenie dla wolnomyślnych i światłych, których przecież pocieszać powinno, że lud polski w Poznaniu czyni to jedynie na pamiątkę, podczas kiedy rzekomy oświecony niemiecki w Berlinie rozbija się jeszcze o krew najpodlejszych zbrodniarzy, którą zresztą za brzęczącą monetę sprzedawali pomocnicy urzędu wykonawczego dla sądowych wyroków, a to nie na pamiątkę, ale z ciemnego zabobonu i w przekonaniu, że mu szczęście przyniesie. Takie to robiono gieszefty tego lata i takie cuda przypisują tam krwi pospolitych morderców. „Trzeba było doprawdy widzieć, aby uwierzyć.“

Zostawmyż więc każdemu tę właściwość, która drugim nie szkodzi, i bądźmy przekonani, że jeszcze dużo wody upłynie, zanim ludzie rodzić się będą od razu filozofami, jak proponował któryś reformator w *Journal Amusant*.

— 25te *Posiedzenie sądu w procesie Polaków w Berlinie d. 19 sierpnia.*

Przewodniczący Büchtemann zagaja posiedzenie po godzinie 9éj.

Naprzód opowiada tłómacz treść wczorajszéj dyskusyi w języku polskim, poczem przystąpiono do wysłuchania prezesa policyi Bärensprunga względem sposobu znalezienia papierów Guttrego. Swiadek zeznaje: Papiery znajdowały się w kufrze i to zwinięte w różne zwoje, wedle tego, jak je urzędnicy w różnych pokojach zabrali. Po otwarciu zwojów okazało się, że niektóre papiery były to tak zwane komitetowe, inne zaś należały do p. Guttrego, i że zapewne przez niego zostały złożone jako depozyt u hrabiego Działyńskiego. Niektóre papiery Guttrego leżały rozproszone, inne zaś zwłaszcza dawniejsze były obwinięte w szary papier. Oprócz tego znaleziono nie większy jak cal kwadratowy kawałek, zawierający znany list Bakunina do Guttrego i odpowiedź tegoż. Pakiecik ten był opieczętowany i zdawało się, jakoby go złożono w depozycie hr. Działyńskiemu, i to tak, że hrabia nie wiedział o jego treści. Następnie rozgatunkowałem papiery wedle méj znajomości stósunków i osób. Niektóre z nich miały adresy, inne nie, ale z treści mógłem wnioskować o właścicielu. Znaleziono list Seweryna Elżanowskiego, datowany z Paryża; przyjąłem, że należy do papierów Guttrego, ponieważ kiedy ten list był pisany, hr. Działyński nie zajmował się jeszcze polityką.

Obżałowany Maksymilian Jackowski oświadcza: Byłem obecny przy rewizyi w pałacu Działyńskiego. Znaleziono między innemi także pakiecik w szary papier zawinięty i na moje zapytanie odpowiedział mi hrabia, że papiery te należą do Guttrego.

Następuje wysłuchanie znawcy profesora Cybulskiego z Wrocławia.

Przewodniczący: Przedewszystkiem zapytać się pana muszę względem pańskiéj działalności politycznéj. Brałeś pan kiedykolwiek udział w rządowi nieprzyjaznych demonstracyach, szczególnie w r. 1847 i 1848?

Swiadek: Nie. Sprawozdania policyjne, o których słyszałem, są od początku do końca fałszywe, i dziwię się, że tak wielką zdradzają nieświadomość ówczesnych stósunków. Co się tyczy uwolnienia Polaków z moabickiego więzienia, nastąpiło ono za amnestyą królewską; o tem wie każdy. Legion polski nie istniał wtedy jeszcze, utworzył się kilka dni późniéj. Polscy studenci utworzyli legion, a jak niemieccy profesorowie mieli komendę nad niemieckiemi studentami, tak samo oddano mnie komendę nad polskimi studentami. Tymczasem oprócz studentów zameldowało się jeszcze wielu innych Polaków, a ponieważ nie mógłem zezwolić na ich przyjęcie, udałem się do prezesa policyi. Ten udał się do J. K. Mości zmarłego króla i przyniósł mi odpowiedź, że J. K. Mość nietylko pochwala utworzenie legionu polskiego, ale że nawet legion ten będzie miał zaszczyt obsadzić zamek królewski. Odpowiedziałem, że gwardya narodowa tego nie dopuści i z zamku nie wyjdzie; prezes policyi wątpliwość tę również podzielał. Do tego więc nie przyszło. Poszliśmy następnie do Molkenmarkt i otrzymaliśmy tam stare pałasze. Prezes Minutoli powiedział przy téj sposobności mowę do nas, przyniósł swój stary pałasz, pochodzący jak mówił z wojen 13go roku, którym mnie opasał. Pałasz ten jeszcze posiadam. Członkowie legionu roszproszyli się, ponieważ wówczas rozeszła się pogłoska, że oddział polski wcielić mają do pruskiego wojska. Komitet, który się tu utworzył, nie miał żadnego znaczenia i nie rozpoczął wcale swéj czynności. Co się zaś tyczy wysyłki emigrantów, wiadomo, że w skutek zachęty prezydenta Lamartina wielu emigrantów tutaj przybyło a pomiędzy nimi wiele osób podrzędnych. Rzecz bardzo naturalna, że się do mnie udawali; w skutek czego czułem się spowodowany wystósować list w tym przedmiocie do p. Auerswalda. Prezes Minutoli przywołał mnie do siebie i powiedział, że ludzie ci, jeźli chcą udać się do Krakowa i Galicyi, mogą otrzymać pieniądze w tym celu. Wielu zgłosiło się, otrzymałem pieniądze i wypłaciłem im. Kwity przezemnie wystawione jakoteż list do ministra muszą się znajdować w aktach. Do chwili mego przesiedlenia się do Wrocławia byłem docentem języków słowiańskich przy tutejszym uniwersytecie, nauczycielem przy szkole wojennéj i przysięgłym tłómaczem przy kamergerichcie, przy ministerstwie i przy gabinecie J. K. Mości. Teraz jestem profesorem etatowym przy uniwersytecie wrocławskim.

Przewodniczący potwierdza zeznanie świadka co do jego stanowiska przy kamergerichcie.

Świadek zapytany następnie o znaczenie słowa „korona,“ oświadcza: Słowo to znaczy pierwotnie właściwą Polskę, która zowie się koroną także w przeciwieństwie do Litwy. Pojęcia tego nazwiska terytoryalnie określić nie można. Teraz rozumie się przez to powszechnie Królestwo Polskie.

Asesor Mittelstaedt pyta się, jak rozumiałby świadek to słowo, gdyby je napotkał w nowożytnem dziele, czy używa go się na terytoryalne określenie wszystkich innych dawnych ziem polskich.

Znawca oświadcza, że autor tego słowa wcaleby nie użył, ale nazwałby każdy kraj z osobna po nazwisku.

Obżałowany Niegolewski, przerywając, oświadcza, że teraz rozumie się przez to powszechnie kraje, nad któremi korona polska legalnie panuje. Trzeba rozróżniać nadto koronę od krajów koronnych.

Rzecznik Holthoff wnosi, aby zapytać świadka o znaczenie tego słowa w obu proklamacyach.

Asesor Mittelstaedt protestuje przeciw temu, ponieważ wchodziłoby to w zakres dedukcyi, które nie są zadaniem znawcy. Właśnie chodzi o przeświadczenie się względem zamiaru, który miały proklamacye.

Rzecznik Lent: Znawca ma właśnie dać odpowiedź wedle całego zasobu swych wiadomości.

Asesor Mittelstaedt: Na pytanie to umiejętność sama odpowiedzieć nie może, na to trzeba także znajomości teraźniejszego procesu.

Rzecznik Holthoff: Nie chodzi o to, co chciał autor proklamacyi (Langiewicz), ale co przez to naród rozumiał.

Profesór Cybulski: Na to pytanie odpowiem, że ludność nic innego nie rozumiała, jak tylko Królestwo Polskie.

Na zapytanie profesora Gneista oświadcza znawca raz jeszcze, że dziś tak człowiek wykształcony, jak i prosty rozumie przez słowo „korona“ tylko Rosyi poddane Królestwo, nie zaś razem z prowincyą poznańską.

Na zapytanie obżałowanego Niegolewskiego potwierdza świadek, że herb polski nie zawierał dawniej św. Michała, że to dopiero rząd narodowy zaprowadził.

W tej samej myśli oświadcza się drugi znawca nauczyciel Sosnowski z Poznania. Po odebraniu przysięgi od świadków zamyka dziś prezes posiedzenie o $11\frac{3}{4}$ godzinie, oświadczając, że z powodu interesów administracyjnych nie może dalej przewodniczyć posiedzeniu. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9-ej, ponieważ sąd jutro ma odbyć kilka narad. W poniedziałek rozpocznie się posłuchanie specyalne.

*) *Ostdeutsche Ztg* napisała to w artykule temu przedmiotowi poświęconym. (*Red Cz.*)

Niemcy.

W różnych niemieckich dziennikach donoszono z pewnością, że Austrya nie będzie się sprzeciwiała zamiarowi pruskiemu względem zatrzymania Lauenburga tytułem wynagrodzenia za koszta wojenne, a wypłacenia Austryi gotówką sumy dla niej przypadającej; tudzież że w celu urzeczywistnienia tego zamiaru toczą się już układy. Wiadomości tej zaprzeczają półurzędowi korespondenci do zagranicznych dzienników, a zarazem zapewniają, że jakiekolwiek mogą być zamiary Prus, w Wiedniu nie myślą o takiem załatwieniu sprawy, do którego tem mniej ma się powodów, że w przedugodnych warunkach pokojowych dostatecznie zapewniono zwrot poniesionych kosztów. Koszta austryackie zaintabulowano w owych przedugodnych warunkach na Księstwa, których wypłacalność nie podlega żadnej wątpliwości. Oprócz tego nie zapominają w Wiedniu o tem, że obok ks. Fryderyka Wilhelma heskiego cały szereg panujących Książąt związkowych zgłosił się z pretensyami do Lauenburga, i że zanim właściwa władza rozstrzygnie w tej sprawie, nie można rozrządzać tym krajem na rzecz Prus.

— O stanowisku, jakie zajmują stronnictwa pruskie wobec polityki rządowej, daje *Schles. Ztg.* następujące mniej więcej wskazówki, odnoszące się do tego, że koniecznie potrzeba znieść udzielne wojskowe siły państw średnich a wcielić je należy do Prus. „To nasze zapatrywanie się, powiada *Schles. Ztg*, podzielają dziś prawie wszystkie stronnictwa w Prusiech. Stronnictwo reakcyjne zmierza do podziału władzy między Austryę i Prusy, czyli do dualizmu; najradykalniejsza lewa chce pruskich zaborów w Niemczech. Tylko liberalny środek nie zrzekł się jeszcze całkiem nadziei pokojowego załatwienia sprawy, ponieważ nie chce widzieć Niemiec rozdartych w miejsce prawa przemocy. Ale gdzie prawo nie widzi żadnej innej drogi, musi w końcu odwołać się do przemocy. Na dobrem prawie jest oparte żądanie, aby całe Niemcy równe ponosiły ofiary dla zabezpieczenia narodowego honoru i niepodległości. Na prawie opiera się żądanie, aby niemieckie wojska nie były środkiem do popierania partykularnych interesów swych panujących. Nakoniec na prawie opiera się i to, że Prusy za to, co zrobiły dla Niemiec, żądają przynależnego uznania. I ztądto owe poparcie, jakie, pomimo wielkiej różnicy w zasadach, daje stronnictwo liberalne rządowi, jeżeli w końcu popiera prawo siłą.“

— Przeciw owej rezolucyi prałatów i stanu rycerskiego, żądających przyłączenia księstw do Prus, o której przed tygodniem wspomnieliśmy w naszym dzienniku, występują teraz stowarzyszenia w Holsztynie z oświadczeniem, że a) kraj trzyma się niezłomnie prawowitego księcia a odpycha każdego pretendenta ktokolwiekby on był; b) tem samem pragnie jak najspieszniej instalacyi prawowitego księcia, gdyż wszelki rząd tymczasowy odwleka tylko sprawę i nie odpowiada prawdziwemu interesowi kraju; c) że tylko swego prawowitego monarchę uważa za uprawnionego do stanowienia za przyzwoleniem konstytucyjnej reprezentacyi o stosunku do Prus, jakiby wypływał z interesu Niemiec; a zatem, że żadne stowarzyszenie ani korporacya nie ma prawa wyprzedzać w tym względzie postanowienia panującego i reprezentacyi konstytucyjnej.]

Dania.

Rząd duński przedłożył Rigsraadowi dokumenta dyplomatyczne w d. 15go b. m., wykazujące, w skutku jakich okoliczności Francya, której propozycyi na wypadek ewentualnej wspólnej akcyi nie chciała przyjąć Anglia, zostawiła Danię własnemu losowi. W numerze 116 pisma naszego podaliśmy z *Nordd. allg. Ztg* treść niektórych z owych dokumentów a mianowicie depesz z d. 7go, 12go i 14 lipca, dziś powtarzamy ich osnowę jak również kilka innych dotyczących tego przedmiotu dokumentów.

Wyciąg z depeszy posła duńskiego w Londynie.

6go lipca 1864 r.

„Mam pewność, że mniej więcej bezpośrednie zwierzenia uczynił świeżo gabinet paryski celem ścisłego porozumienia się, a nawet przymierza z gabinetem londyńskim w obec prawdopodobnej koalicyi trzech dworów północnych. Gabinet paryski pragnie, jak mówią, zgody na wszelką możebną ewentualność wielkiej wojny. Życzeniem jego jest, aby formalne zobowiązania w tej mierze przyjęte zostały.

„Kroku tego nie przyjął przychylnie gabinet paryzki, który, pragnąc dobrego porozumienia się z gabinetem angielskim, nie chce wiązać sobie rąk, ani zobowiązywać się na daleką może przyszłość.

„Zwierzenia gabinetu cesarskiego nie sięgały prawdopodobnie poza granicę chęci zbadania gabinetu angielskiego co do jego zamiarów. Zawsze jednak dobrym są znakiem owe usiłowania w celu zbliżenia się obu gabinetów.“

(podp.) *Torben-Bille.*

Depesza posła duńskiego w Paryżu.

W lipcu 1864 r.

„Panie ministrze! Pomimo, iż przykrem było to zadaniem, uważałem za obowiązek swój przesłać W. Es. bezzwłocznie telegram zawierający główne punkta długiej rozmowy, którą miałem z ministrem spraw zagranicznych Cesarza.

„Nie dostarczając mi żadnego nowego faktu, p. Drouyn de Lhuys wyraził się względem mnie w słowach tak stanowczych, iż zdaje się być niepodobnem mieć nadzieję, aby horyzont, który się tak zasępił, mógł się wkrótce wyjaśnić. W chwili tej cierpimy skutkiem ogólnej sytuacyi europejskiej, jaką wyrodziło odnowienie ścisłego przymierza pomiędzy trzema dworami północnemi. Zdaje się być niewątpliwem, że św. przymierze, które Francyi powiodło się rozbić przez wojnę krymską, jest dziś mniej więcej faktem dokonanym, w obec którego Cesarz, opuszczony przez Anglię lub przynajmniej nie mogąc liczyć na jej poparcie, postanowił zachować postawę wstrzemięźliwszą, niż kiedykolwiek.

„Temu jedynie powodowi przypisać można, nie powiem ostrożność, lecz słabość rządu cesarskiego, który zezwala na całkowite oddanie Szlezwiku i zgadza się na podział Danii, której część północna pozostaje nadal bez obrony i nie będzie mogła stawiać stanowczego oporu prawdopodobnym najściom Niemiec.

„Przedstawiłem uwagi te panu Drouyn de Lhuys, dając mu do zrozumienia, że w okolicznościach normalnych powinny one wywrzeć wybitny wpływ na akta polityki francuskiej. Lecz nadaremne były moje słowa, i wierzyć muszę, że postanowiono tu niezłomnie brać na seryo położenie Europy i rzeczywiste lub urojone niebezpieczeństwa koalicyi.

„Język p. Drouyn de Lhuys nie pozostawia mi, powtarzam, żadnej wątpliwości. Wyrażając żal, że gabinet kopenhagski nie poszedł za radą Francyi, a mianowicie za radą, jakiej mu Cesarz świeżo przezemnie udzielił, minister rzekł mi, że według zdania jego cały Szlezwik jest dla nas stracony. Odpowiadając na zapytanie moje, dodał on, że Francya nie sprzeciwi się wcieleniu Szlezwiku do Związku niemieckiego; uczynimy rozumie się przedstawienia w tej mierze, rzekł mi, lecz nie możecie liczyć na nas w tej sprawie. Nie stawimy stanowczej opozycyi, mianowicie jeżeli się potwierdzi, że jest życzeniem ludu szlezwickiego, aby go nie dzielono.

„Według tego co usłyszałem z ust p. Drouyn de Lhuys zdaje się, że niezgoda — zresztą mało ważna — pomiędzy Austryą i Prusami w kilku zachodzi punktach. Wbrew życzeniu Prus, Austrya radaby wciągnąć Związek niemiecki w akcyą wspólną przeciw Danii. Książę Augustenburski, jak mówią, jest kandydatem faworyzowanym przez gabinet wiedeński podczas gdy p. Bismark popiera kandydaturę W. księcia Oldenburskiego. Zresztą gabinet berliński pragnie przenieść wojnę do Fionii, wprowadzić flotę austryacko-pruską na Bałtyk i atakować Kopenhagę, podczas gdy gabinet wiedeński wzbrania się dawać większych rozmiarów walce.

Mam zaszczyt i t. d.“

(podp.) *Moltke Hvitfeld.*

Wyciąg z depeszy posła duńskiego w Londynie.

12 lipca 1864.

„W. Eks. otrzymałeś, jak się spodziewam, telegram mój z 8 b. m., którym miałem zaszczyt zawiadomić go, iż zapóźno już proponować Cesarzowi rozjemstwo, a nawet pośrednictwo w celu zawieszenia broni. Dodać winienem, że p. Drouyn de Lhuys radził nam zawrzeć pokój jak najry-

---

dy na stacyach pocztowych, przebyliśmy przecież szczęśliwie całą Moskwę, jadąc na Kijów, Odessę, i zatrzymaliśmy się w Stawropolu.

Tutaj Tatarzy zajęli moją uwagę i miasto obleczone w sukienkę na pół-wschodnią. Greczyna też lub Czerkiesa z ogorzałem obliczem gdzieniegdzie tu napotykałem. Na ich widok myśląc, że jestem gdzieś na końcu świata, rzuciłem się rzewnie w objęcia Andzi. Lecz jej perswazye, łagodność, tkliwość, jakoteż nowe widoki a nadewszystko, że tak powiem, owa łatwość życia, której w domu ojcowskim pozbawiony byłem, zmniejszały me cierpienia i czyniły znośnem położenie.

W Stawropolu już daje się poczuć inna atmosfera, a z nią i charakter górali. Wszyscy tu chodzą zbrojno, jeźdzcy i piesi, z nożami za pasem, pistoletami, i dwoma rzędami ładunków na piersiach. Jakieś postacie groźne, z naciśniętemi na czoło baraniemi czapkami, z pod których wyglądają ponure, bronzowe oblicza ze świecącymi oczyma, snują się tam i owdzie. Widać wszędzie piętno trwogi i chytrości; widać że jeden drugiemu nie ufa i jeden drugiego się boi; bo spoglądają na się z podełba. Żadnego uśmiechu, żadnego wesela na twarzach, tylko wyraz groźby lub zemsty! Widać, że w tem mieście nieprzyjaciele sami się spotykają — łączy ich tylko braterstwo jednego knuta.

Za Stawropolem, świetne panorama wyrosło nagle przed memi oczyma. Rozciągało się w dali pasmo nieruchomych obłoków, podobne do szmat brzemiennych chmur osiadłych na lądzie. To zamglony Kaukaz, miejsce mego przeznaczenia!...

Zbliżając się do niego, przebyliśmy fortecę Władykaukaz. Groźna ta twierdza, ogromny zastęp na jednej drodze wiodącej tamtędy do Gruzyi, Armenii, Erywanu, itd.: (drodze ku Indyom), owa odwieczna strażnica mężnych górali, obecnie w rękach ambitnego caratu!

Za Władykaukazem nowy świat się poczyna. Żegnam was płaszczyzny i doliny spokojnych narodów! Przedemną świat skał i gór niebotycznych, wąwozów i otchłani; oryginalny krajobraz sterczący poważnie ze swojemi najdziwaczniejszymi kształty, w całkiem świeżym kolorycie!

Pójdźmy więc w góry.

Za Władykaukazem jechaliśmy gościńcem w kamieniu wykutym. Po nad nim, z jednej strony piętrzyły się niedościgłe wzrokiem, poszarpane wstrząśnieniami wulkanicznemi, masy skał i ziemi, jużto pokryte lasami, już zupełnie nagie, już uwieńczone krainą śnieżnic i lodów. Kozły skaczące po stromych urwiskach, urozmaicały krajobraz — i sęp zataczał w powietrzu koła.

Z drugiej strony gościńca bezdenna przepaść; czarna, jak otchłań piekielna. Rozbijające się z rykiem spienione potoki, spadające do przepaści, przygrywały na dziką nutę owej dzikiej przyrodzie.

Tradycya niesie, że w tych miejscach znajdują się niezmierne skarby złota i drogich kamieni; lecz dotąd ludzie nie znaleźli sposobów exploatacyi i nasycenia żądzy chciwości swojej. Co za szkoda?

Brzegiem gór, z których najznaczniejszą jest Majorsza (Majorowa), tak zwana z powodu zasypania lawiną majora moskiewskiego, wężykuje wspomniony gościniec, olbrzymie dzieło, nad którem pracowali nie ludzie ale Tytani.

Gdyby wieszczy duch natchnął był Czerkiesów do zaniechania tej mozolnej roboty i nie byli sami przygotowali toru swemu najzaciętszemu wrogowi, o ileż różne od obecnego byłoby ich położenie?....

Kto jednak ma zamiar podróżować tym szlakiem, nie radzę mu żartować sobie z Czerkiesów i puszczać się o własnych siłach. Niebezpieczeństwo tam nieustaje o żadnej porze, pomimo miejscowych, przygotowanych naprzód środków obrony w razie wypadku. Spotykaliśmy liczne karawany przebywające tamtę okolicę nie bez trwogi. Nieprzyjaciel bowiem jest w niej niewidzialny. Nie można oznaczyć miejsca jego zasadzki, gdyż on mieszka wszędzie. Każde tam drzewo, krzak, głaz, jest nieprzyjacielem.

Jeżeli na tej drodze, po której na ryzyko postępujesz, poderznięto gardło wyznawcy izlamizmu, obaczysz na tem miejscu podłużny kamień — na kamieniu napis arabski, kadzidło dla nieboszczyka i wezwanie pozostałej jego rodziny do zemsty — nad napisem zawój!

Jeżeli chrześcianin padł ofiarą, zatknięto krzyż, godło przebaczenia.

Lecz owych kamieni tatarskich, lecz owych mogił i krzyżów, taka tam liczba, iż zdaje się podróżnemu, że odbywa pielgrzymkę przez cmentarz bez końca.

Ale Abduła-Beg nie znał niebezpieczeństwa!

Powóz nasz ciągnęło dwanaście par bawołów, prowadzonych przez dwunastu Gruzynów. Abduła z Andzią, znudzeni powolną jazdą, udali się naprzód piechotą.

Wkrótce po ich oddaleniu się, byłem mimowolnym świadkiem okropnego dramatu, cechującego zawiść, jaką tchną spodleni moskiewską niewolą Gruzyni przeciw Czerkiesom w ogóle:

Lezgin wiódł spokojnie małą karawanę obładowanych wielbłądów, i zboczył z drogi zostawiając nam wolny przejazd. Gruzyni, tchórze z natury, widząc go samotnego, ośmielili się do zyskania na nim odwetu za doznane nieraz upokorzenia od walecznych synów Kaukazu. Szepcąc przez chwilę do siebie, jeden z nich podlazł podstępnie do Lezgina, zerwał mu czapkę i rzucił z szyderstwem do przepaści. Nuż cała hałastra naśmiewać się z pokrzywdzonego! Ten nie mógł znieść doznanej zniewagi. Silny i odważny, rzucił się ze zręcznością pantery na przeciwnika, schwycił za pas, wzniósł w powietrze i strącił w otchłań, wołając: „*Kiopo ogły!* (psi synu!) przynieś mi moją czapkę!“

Następstwo było do przewidzenia. Cała zgraja Gruzynów napadła na nieszczęśliwego i zepchnęła do topieli.

W Alabendzie, moim towarzyszu, drgnęła na ten widok żyłka czerkieska. Choć czuł przemoc przed sobą, dobył kindżała, wyszczerzył zęby, namiętnością górali kaukazkich, i gotował się pomścić hańbę i śmierć współziomka — gotów sam zginąć gdyby nie zwyciężył.

Nie wiem, jak owa krwawa scena byłaby się zakończyła, gdyby odgłos dzwonków nie ostrzegł był o zbliżeniu się jakiegoś ekwipażu. W samej rzeczy, pop eskortowany przez oddział kozaków, zbliżywszy się do nas, położył tamę zawiązanej kłótni. To jednak nie przeszkadzało Alabendzie poprzysiądz zemstę Gruzynom.

Spuszczanie się z góry było trudniejszem, niż toczenie się pod górę. Złączyliśmy się z Abdułą, który przyspieszał podróż, aby jak najprędzej powitać rodzinne miejsca Baki. Rozsądek nakazywał mu wprawdzie przenocować na przystanku, atoli romantyczne skały i gorący klimat tameczny, usposabiający do czynów śmiałych, spowodowały go zapewne puścić się z nami na chybi trafi w nocną wycieczkę.

Nigdy owego wieczoru nie zapomnę. Miły chłód orzeźwiał po dziennym upale; miryady gwiazd, nakształt siatki złocistej, przyświecały na ciemnym lazurze; były one powiernikami cichych westchnień i tęsknych myśli moich.

Andzia zanuciła stłumionym głosem: „Kto się w opiekę....“ Z rozrzewnieniem dziecięcem pochwyciłem to święte pienie — śpiewaliśmy oboje. Jakaś smętna uroczystość rozlewała się w całym wszechświecie i w mojem jestestwie.

Modlitwa Andzi, skały zmieniające co chwila swe tajemnicze postacie, przybierające jakieś podłużne formy, różne wzory, jakby senne widziadła; rysująca się sylwetka siedzącego obok mnie muzułmanina, jego przysłuchiwanie się spokojne naszej pieśni — wszystko to podnosiło mą młodzieńczą wyobraźnię. Lecz na jej kanwie, najwydatniejszą była zdruzgotana głowa Lezgina, wyglądająca z rozpadliny.

Nagle krzyk: „*Kim gialir?*“ (kto jedzie?) zahuczał jak piorun odbijający się echem po jaskiniach i pieczarach.

Powóz nasz obskoczyło kilkunastu konnych.

Abduła-Beg porwał za strzelbę, ale nie było podobieństwa ocalić się w pomroce z rąk znanych ze zręczności i męztwa jeźdźców — byli to Lezgini. W okamgnieniu rozbrojony został, i rozćwiertowanoby go, jako wyrodnego Czerkiesa, noszącego *szyniel* i *chresty* carskie, gdyby się nie był wykazał, że jest *mułłą* (duchownym), a tem samem osobą nietykalną.

Puszczono go więc na wolność.

Co się stało z Alabendą? co się stało z bawolarzami? nie wiadomo. Ja i Andzia posadzeni na rącze biegury, popędziliśmy cwałem w ciemne parowy.

(D. c. n.)

chlej i rzekł, że według zdania jego winniśmy dać pierwszeństwo wprost uczynionemu żądaniu zawieszenia broni, które on obiecuje poprzeć w Wiedniu i Berlinie.

„Telegram mój przesłałem W. Eks. naturalnie po widzeniu się z ministrem. P. Drouyn de Lhuys, którego zapytałem poufnie, jakby według zdania jego Cesarz przyjął ewentualny krok tego rodzaju, odpowiedział iż jest pewnym, że Cesarz nie zechce wziąść inicyatywy w żądaniu zawieszenia broni wobec mocarstw niemieckich, raz, aby się nie narażać na nieprzyjemną w każdym wypadku odmowę, powtóre aby nie brać chociażby pozornie jakiejbądź odpowiedzialności na siebie za układy zawrzeć się mające pomiędzy Niemcami i Danią.

„Zresztą, dodał minister francuski, pewny jestem, że w obecnem położeniu spraw, jest w własnym waszym interesie udawać się wprost do Niemiec. Dłuższy opór z waszej strony byłby prawdziwym szaleństwem. W obecnej kryzys musicie koniecznie na bok odłożyć kwestyę miłości własnej. Zgłoście się, jak można najrychlej do Niemiec. Zobowięzuję się odtąd popierać wszelkie wasze żądanie rozejmu lub zawieszenia broni równie w Wiedniu jak w Berlinie.“

„W krótkim czasie, który upłynął od chwili, gdy miałem zaszczyt przesłać W. Eks. raport mój z 7 b. m., sytuacya polityczna nie doznała żadnej zmiany. Tak tu, jak w Anglii, depesze ogłoszone w *Morning Post*, wielkie wywarły wrażenie. Nikt nie wątpi już o autentyczności tych dokumentów a przynajmniej o istnieniu dążeń politycznych, których objawy zawierają w sobie. Prasa francuska rozbierała i rozbiera je jeszcze w wyrazach, w których przebija się niezadowolenie, a którym chce nadać pozór pogardy. Zły humor jest jawny i zdradza się nietylko w artykułach dziennikarskich lecz również jaśniej jeszcze w języku ministra spraw zagranicznych. Usiłuje on z zapałem zbyt żywym, aby był naturalnym, w mówić w swoich słuchaczów, że potrójne przymierze, które według niego niema ani charakteru ani dążności dawnego, nie może bynajmniej niepokoić Francyi.

„W tym duchu mówił p. Drouyn de Lhuys do mnie przedwczoraj, miawszy wprzód długą rozmowę z hr. Goltzem przybyłym wczoraj z Fontainebleau. Według tego co mi rzekł minister, ów poseł (pruski) mówił z nim ciągle tylko o dokumentach *Morning Posta* w toku całej przeszło godzinnej rozmowy.

„Jakkolwiek wyraża się minister spraw zagranicznych i organa urzędowe i półurzędowe prasy, nie waham się twierdzić, że trzy dwory północne wywierają wielki wpływ na postawę rządu cesarskiego. Dowodzi on w istocie wielkiej względności dla Niemiec.

„Nie rozszerzając się nad faktem, iż Cesarz dał p. Beustowi, w czasie ostatniej bytności tego dyplomaty w Paryżu, zapewnienie mniej więcej kategoryczne, że JCMość nie będzie sprzeciwiał się wzięciu przez Niemcy w posiadanie całego Szlezwiku — koncesya, która się równa opuszczeniu zasady narodowości na korzyść prawa zdobyczy — oświadczenie, jakie mi świeżo uczynił p. Drouyn de Lhuys co do ewentualnego wcielenia Szlezwiku do Związku niemieckiego, wskazuje jasno, że Cesarz postanowił nie wychodzić bądź co bądź z obecnej wstrzemięźliwości. Postanowienie to zdaje mi się być tak stanowczem, iż sądzę, że niebyłoby zachwianem, gdyby cała Dania pragnęła stanowić część Związku niemieckiego. Lord Cowley odzieli to zdanie, chociaż p. Drouyn de Lhuys oświadczył mu niedawno, równie jak mnie, że Francya sprzeciwiałaby się załatwieniu sprawy w tym duchu, orężem i wszystkiemi siłami swemi.

(podp.) *Moltke Hvitfeld.*“

Anglia.

Uliczne rozruchy w Belfast, o których pokilkakroć w przeglądzie czyniliśmy wzmiankę, są głównym przedmiotem zajęcia publicznego w Anglii, jakkolwiek zdaje się pewnem, że energiczne wystąpienie wojska i policyi wkrótce położy koniec takowym. Do wtorku przeszłego obie strony liczyły około sześćdziesięciu rannych i kilku zabitych. Stanowisko władz bezpieczeństwa jest trudnem, bo wymaga powstrzymywania tak katolików jak protestantów. Ostatni, zwani powszechnie oranżystami, w d. 16 b. m. na stacyi kolei żelaznej dopuścili się gwałtu na osobach przejeżdżających podróżnych. Rozeszła się bowiem pogłoska, że węglarze dublińscy spieszą na pomoc katolikom w Belfast; na tę wiadomość oranżyści uzbroiwszy się w siekiery i topory, udali się ku dworcowi kolei, oczekując przybycia pociągu dublińskiego, który mniemanych przeciwnikow miał przywieść; gdy zaś takowi nie przybywali, zgromadzone tłumy wywarły swą zemstę na podróżnych, którzy w tę porę właśnie znajdowali się na dworcu kolei. Poczem wrócili z hałasem do miasta, szukając zaczepki z katolikami, którzy mniej liczni i gorzej uzbrojeni, unikali z niemi spotkania. Szpitale przepełnione, a chirurdzy od rana do wieczora zajęci amputacyami.

Wojsko wraz z posiłkami w ostatnich czasach przybyłemi liczy około 4000 ludzi, policya nie wynosi nad 1000 głów, w tych dniach atoli znacznie wzmocnioną została przez specyalnych konstablów, których magistrat na czas trwania rozruchów uorganizował. Deputacye z obywateli wzywały magistrat do powierzenia zupełnej władzy zwierzchności wojskowej, lub ogłoszenia miasta w stanie oblężenia; dotychczas jednak ani jedno ani drugie nie nastąpiło, wydano tylko ogłoszenie, iż, ktokolwiek na wezwanie władzy nie oddali się z tłumu, będzie aresztowanym. Koadjutor biskupi Dr Dorrian w osobnem ogłoszeniu wezwał katolików, aby powstrzymali się od rozruchów. We Wtorek wieczór 12,000 oranżystów przeciągało przez miasto, zachowując się atoli spokojnie, zdaje się, że chcieli w ten sposób okazać katolikom liczebną swą przewagę. Ruch handlowy ustał w zupełności, wszystkie domy zamknięte, w ulicach cisza, przerywana tylko odgłosem strzałów lub przekleństw i obelg, których sobie obie strony nie szczędzą.

Torysowski *Herald* korzysta ze sposobności okazania swej niechęci ku rządowi. Belfast, mówi, od kilku dni jest świadkiem pojedynku, odbywającego się na koszt najniewinniejszych ludzi. Wojsko i konstable strzelają do obu stron, które nawzajem strzelają do siebie, do wojska i do policyi, a kule, siekiery i haki trafiają w spokojnych ludzi, obcych wszelkim rozruchom. A kto temu winien? Rząd, kończy organ opozycyi, opisując jak rząd, sprzeciwiający się wszelkim demonstracyom oranżystów, dozwolił na obchodzenie uroczystości katolickiej i to uroczystości tak nieprzychylnej dla Anglii i protestantyzmu.

Rumunia.

Z Bukaresztu donosi korespondent do *Wanderera*: „Wychodźcy bułgarscy zawiązali tu nietylko komitet, lecz założyli także polityczny dziennik pod tytułem *Buducznost* (Przyszłość), pod redakcyą bułgarskiego literata Razidewskiego. Dziennik ten założył sobie głównie wykrywać nadużycia rządy tureckiego w Bułgaryi i przedstawiać go przed światem takim, jakim jest w rzeczywistości. Otóż dziennik ten nie wychodzi więcéj, p. Kogolniczano zabronił dalszego wydawania go z powodu „niepowściągnionych napaści na Portę“. Zakaz ten miał nawet nastąpić na życzenie Porty; i nie na tem koniec, gdyż i inne nieprzyjemności czekają podobno wychodźców bułgarskich. *Buducznost* jest z kolei ósmym dziennikiem, który z nakazu p. Kogolniczana przestaje wychodzić, a mianowicie sześć politycznych: *Reforma, Independintza, Conventiunea, Romanul, Libertatea i Buducznost;* a dwa humorystyczne pisma: *Agnitza* i *Nikipercza.* Wszystkie miały dążenia liberalne; dziś oprócz urzędowego *Monitoru Officialu* zawierającego tylko ogłoszenia urzędowe, a niedotykającego nawet spraw bieżących i oprócz dwu ministeryalnych organów: *Dimbowiza i Buciumul* nie ma ani jednego niezależnego pisma. Ruch literacki wzbudzony i utrzymywany przez owe wyż wspomnione pisma, dziś zupełnie ustał, co w kraju, gdzie życie umysłowe jest jeszcze w kolebce, nie małego jest znaczenia.

Do *Presse* donosi korespondent z Bukaresztu, że 13go sierpnia prezes ministrów Kogolniczano, przedłożył jako minister rolnictwa raport, w którym domaga się oddalenia profesora Bueski z katedry chemii i fizyki przy szkole rolniczéj. W raporcie swym pisze minister: Pomiędzy osobami, które podczas ostatnich wyborów wywołali opozycyą przeciw rządowi i starali się ją podsycać, znajdowała się jedna, ktorej powierzono nauczanie młodzieży a po której jako profesorze i urzędniku publicznym można się było spodziewać, że będzie starać się służyć rządowi nietylko w szkole, lecz i w społeczeństwie. Tą osobą jest Pan Buesko, profesor chemii i fizyki przy szkole rolniczéj św. Pantalemona.... W skutek takiego zachowania się potrzeba uważać p. Bueskę za niegodnego posady, a w interesie publicznego porządku, którego pierwszymi obrońcami powinni być profesorowie, wnoszę aby Buesko oddalony był z posady“.

Tego samego dnia wyszedł dekret książęcy, który „zważając na to, że urzędnicy publiczni powinni być pierwszymi obrońcami porządku i posłuszeństwa, p. Buesko zaś przeciw temu działał w sposób najmniej pozwolony,“ zatwierdza żądane przez ministra oddalenie.

Raport tej samej daty przedłożył księciu i minister oświecenia Kreculesko, w którym żąda oddalenia tego samego profesora Bueski z posady nauczyciela fizyki i historyi naturalnej przy gimnazyum, a również oddalenia p. Jana Falkojany z posady profesora wyższej matematyki przy uniwersytecie.

Raport ten powiada, że pp. Buesko i Falkojano „zamiast poświęcać cały czas swój urzędowi i nauczaniu, mieszali się w polityczne walki i używali sił swych duchownych przeciw rządowi.“ Wyszedł więc drugi dekret książęcy, który powtarzając dopieroco przytoczony powód ministra, powtarza oddalenie obu profesorów, najdzielniejszych pomiędzy tutejszymi, a których całą zbrodnię stanowi to, że brali udział w wyborach gminnych i głosowali przeciw rządowi.

Tyle korespondent. Nie myślimy stawać po stronie pp. Kogolniczana i Kreculeski, którzy swym wyłącznym sposobem chcą zbawić Rumunów, a ludziom światłym nie pozwalają mieć własnego zdania; ale przy tej sposobności miło nam przypomnieć niektórym liberalnym wiedeńskim dziennikom, że zupełnie takich samych rad udzielali rządowi wtedy, kiedy p. Hasselwanter i katecheta Grenter w sejmie tyrolskim nie głosowali z rządem.

Meksyk.

Dzienniki amerykańskie ogłosiły odpowiedź Juareza na list Cesarza Maksymiliana, wysłany przez umyślnego posłańca do Juareza z Vera-Cruz, nim Cesarz wstąpił na ziemię meksykańską i list ten w głównych punktach brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie! Napisałeś Pan do mnie poufny list d. 2go b. m. na pokładzie fregaty „Novary“. Grzeczność i przyzwoitość zobowiązują mnie odpowiedzieć nań, chociaż pospiesznie i bez wielkiego namysłu, gdyż jak Pan wiesz, moje liczne i ważne obowiązki jako prezesa rzeczpospolitéj w dzień i w nocy wszystek czas mi zabierają.... Powiadasz mi Pan, że „zrzekłszy się praw do tronu w Europie, opuściwszy rodzinę, przyjaciół, majątek i to co najdroższym jest dla męzczyzny, ojczyznę, Pan i pańska żona Dona Carlota, przybyliście do odległego i nieznanego kraju tylko dla tego, aby wysłuchać wezwania narodu, który od Pana oczekuje swojego przyszłego szczęścia“. Podziwiam niezawodnie w jednym względzie pańską wspaniałomyślność, z drugiéj zaś strony nadzwyczajnie wielkiem było moje zdumienie się, kiedym czytał w liście Pańskim wyrazy „dobrowolne wezwanie“, gdyż przedtem dowiedziałem się, że żądałeś Pan wolnego objawu woli narodu jako rezultatu powszechnego głosowania. Znaczyło to żądać niepodobieństwa, jednak był to prawdziwy obowiązek zacnego męża. Jakżeż wielkie musiało być moje zadziwienie, kiedym się dowiedział, że Pan przybywasz do Meksyku, pomimo, że żądane przez Pana warunki nie zostały wypełnione!....

Mówiąc otwarcie, zupełnie się rozczarowałem, ponieważ wierzyłem i spodziewałem się, że Pan jesteś jedną z tych czystych organizacyj, których ambicya popsuć nie zdoła. Pan mnie uprzejmie zapraszasz do Meksyku, do miasta, do którego się Pan sam udajesz, dla odbycia narady z kilkoma jeszcze meksykańskimi dowódcami, którzy teraz stoją pod bronią; obiecujesz Pan nam wszystkim potrzebną w podróży straż bezpieczeństwa i dajesz w zakład swoję wiarę, słowo i honor.

Niepodobna mi usłuchać pańskiego zaproszenia; zatrudnienia moje służbowe nie pozwalają na to. Jednak nawet wtedy, gdyby mi moje obowiązki pozwalały przyjąć takie zaproszenie, nie wystarczałoby słowo człowieka, którego własne niebezpieczeństwo jest w rękach meksykańskich zdrajców, i który w tej chwili broni sprawy stronnictwa, które nie podpisało umowy w Soledad zawartej.

Powiadasz pan także, że nie wątpisz, iż w skutek narady między nami, w razie, gdybym przyjął zaproszenie, nastąpiłby pokój, a z nim szczęście meksykańskiego narodu; tudzież, że na przyszłość państwo, któreby mnie ujrzało na wysokim stopniu dostojeństwa, mogłoby liczyć na moje talenta i na pomoc mojego patryotyzmu dla powszechnego dobra. Nie podlega wątpliwości, mój panie, że dzieje naszych czasów zachowują nazwiska wielkich zdrajców, ktorzy złamali swą przysięgę, słowo honoru i obietnice, którzy sprzeniewierzyli się swemu stronnictwu i swym zasadom, swojej przeszłości i wszystkiemu, co człowiekowi powinno być drogiem i świętem. Ale ten, który teraz piastuje urząd prezesa rzeczypospolitej a ród swój wiedzie z niższych warstw narodu, wtedy tylko będzie pokonany, kiedy to w swej mądrości postanowi Opatrzność; wytrwa on do końca, aby odpowiedzieć nadziejom narodu, na którego czele stoi, i uczyni tylko to, co mu nakazuje sumienie. Czas nagli, muszę skończyć. Chcę tylko dodać jeszcze tę uwagę: sprawa leży poza obrębem fałszu i zepsucia; ten to jest straszny wyrok historyi. Ona nas będzie sądzić.

Mam zaszczyt itd. *Benito Juarez.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 sierpnia. W dniu dzisiejszym doręczono stronom obżałowanym wyrok c. k. Sądu Najwyższego na d. 19 lipca 1864 r. do L. 4,469 w kilku procesach *Czasu*, tudzież w procesie politycznym p. Leona Chrzanowskiego wydany. Wyrok ów najwyższej instancyi zmieniając orzeczenie c. k. Sądu Wyższego w Krakowie zatwierdza wyrok pierwszej instancyi do L. 2760 z r. 1864 zapadły, a mianowicie w ustępach następujących:

I. zaniechanem zostaje dalsze postępowanie: 1 przeciw p. Antoniemu Kłobukowskiemu o następujące czynności karygodne:

a) przestępstwo z § 300, przez umieszczenie w N. 74 *Czasu* z r. 1861 artykułu wstępnego, treści karygodnej; *b)* tož przestępstwo z § 300 przez umieszczenie w N. 231 *Czasu* z r. 1861 korespondencyi ze Lwowa datą 4 października i znakiem (z) opatrzonej; *c)* przekroczenie z § 38 ust. druk. z d. 27 maja 1852 r. przez umieszczenie w numerach 31 i 32 *Czasu* z r. 1862 artykułów wstępnych istotę czynu zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 65 k. k. zawierających; *d)* przestępstwo z § 300 k. k. przez umieszczenie artykułu wstępnego w N. 260 *Czasu* za 1862; *e)* przestępstwo z § 39 ustawy drukowej z dnia 27 maja 1852 roku przez umieszczenie w N. 284 *Czasu* z r. 1862 korespondencyi z Krakowa datą 9 grudnia i znakiem (Ka.) opatrzonej; *f)* tož przestępstwo z § 39 ust. druk. z d. 27 maja 1852 r. przez umieszczenie w N. 25 *Czasu* z r. 1863 artykułu wstępnego, istotę przestępstwa z § 305 k. k. zawierającego, wreszcie *g)* zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. przez umieszczenie w N. 27 *Czasu* z r. 1863 proklamacyi centralnego komitetu warszawskiego z dnia 22 stycznia 1863 r., jako też odezwy Maryana Langiewicza z dnia 26 stycznia 1863 r.;

2. przeciw p. Aleksandrowi Szukiewiczowi o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 65 lit. a. k. k. przez napisanie artykułów wstępnych w numerach 31 i 32 *Czasu* z r. 1862 umieszczonych;

3. przeciw p. Zygmuntowi Sawczyńskiemu o przestępstwo z § 300 k. k. przez napisanie artykułu wstępnego w N. 250 *Czasu* z r. 1862 umieszczonego;

4. przeciw p. Mikołajowi Kańskiemu o przestępstwa z § 300 i 305 k. k. przez napisanie korespondencyi z Krakowa znakiem (Ka.) opatrzonej w N. 284 *Czasu* z r. 1862 znajdującej się;

5. przeciw p. Leonowi Chrzanowskiemu o przestępstwo z § 305 k. k. przez napisanie artykułu wstępnego w N. 25 *Czasu* z r. 1863 umieszczonego.

II. Wreszcie zatwierdza c. k. Sąd Najwyższy ustępy wyroku pierwszej instancyi orzekające zakaz dalszego rozpowszechniania inkryminowanych numerów *Czasu*, tudzież zniszczenie zajętych numerów 74 z r. 1862 i 27 z r. 1863.

Natomiast atoli zatwierdza c. k. Sąd Najwyższy ustęp wyroku przez c. k. Sąd Wyższy wydanego orzekający p. Chrzanowskiego winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k., karę zaś za popełnienie zbrodni takowej w myśl § 54 k. k. do 4 miesięcy więzienia i ponoszenia kosztów postępowania karnego i wykonania kary ogranicza.

— W tych dniach zaszły następujące pożary na szkodę tutejszego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

14go sierpnia we wsi Hwozd pod Nadworną (obwód Stanisławowski) własność p. Karola Radlińskiego; zgorzał młyn o 4ch kamieniach w skutku uderzenia piorunu. Szkoda wynosi 2000 złr.

18go sierpnia we wsi Ispasie Wołoskim pod Kutami na Bukowinie, własność p. Michała Romaszkana; zgorzała hamernia. Szkoda wynosi około 4,700 złr.

21go sierpnia w Ostrowie w obwodzie Przemyskim, własność p. Władysława Mniszka. Zgorzał dom leśniczego; domniemana szkoda złr. 1,200.

— Nowe władze uniwersyteckie Uniwersytetu Jagiellońskiego objęły z dniem dzisiejszym urzędowanie swoje.

— Dzień 23ci sierpnia był tylko z rana cokolwiek pochmurny, zresztą pogodny i parny, ciepło doszło w cieniu do 23°4, wiatr słaby zmiennego kierunku, barometr dosyć szybko opadający stał o godzinie 2éj po południu na 326''',48, o 10téj wieczór na 325''',33, o 6téj rano 24go na 324''',63, równocześnie wskazywał termometr + 15°,0 R.

— We czwartek dnia 25go sierpnia, S. Ludwika króla francuskiego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski p. hr. Władysława Humnickiego o dozwoleniu prenotacyi sumy 4,000 złr. na dobrach Sielec, Rozpucie i Beresko na rzecz Feige Löwin; kurator Dr Pfeiffer, zast. Dr Natkis. — Tenże sąd hr. Władysława Humnickiego o dozwoleniu prenotacyi 1,000 złr. na dobrach Sielec, Rozpucie i Beresko; kurator Dr Pfeiffer, zast. Dr Natkis.

Zawezwania: C. k. sąd obw. przemyski: wierzycieli Fryderyka Kanzler w Przemyślu term. do 30 listopada r. b.; kurator Dr Kozłowski, zast. Dr Sermak. — Tenże sąd, posiadacza zagubionego wekslu na 287 złr. w. a. wydanego przez Ewarysta Kowalskiego w Ostrowie 2 lutego 1864, w ciągu dni 45.

Licytacye: W kameralnym urządzie gospodarczym w Kuttach wydzierżawienie młynów na lat 3 w państwie Pistyn, cena 3 sekcyi 2,709 złr. 50 kr. term. 12 września. — Sprzedaż realności pod l. 102 w Złoczowie, cena 3,882 złr. 75 kr. term. 27 października 23 grudnia 1864 i 24 lutego 1865 r. — Dostawa materyału do gościńca bełzko-jarosławskiego, cena 10,103 złr. 85 kr. w. a. term. do 30 sierpnia. Wydzierżawienie na 1 rok dodatku gminnego do akcyzy od piwa w Brodach, term. 6 września.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz 21 sierpnia. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·80
Żyto	„	3·05
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·80
Ziemniaki	„	1.40
Drzewo twarde	(za siągę)	7·50
„ miękkie	„	5·00
Siano	(za cetnar)	1·35
Słoma	„	1·10

Wiedeń 22go sierpnia. Targ na woły opasowe.

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	870	2717	275	3862
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				2064
„ „ „ : „ z prowincyi „				1363
Poza targowiskiem kupiono „				435
Wróciło na prowincyą „				—

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 480 do 650 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 117 złr. 50 kr. do 175 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. 75 kr. do 27 złr. — kr. w. a.

Owad pszenicożerny.

Dr Juliusz Kuhn ogłasza w *Schles. Landwirth Ztg*, że owad wgryzający się w pszenicę, który tego lata zrządza szkodę, zowie się podług definicyi dyrektora prof. Dr Löw, znawcy owadów, *Chlorops taeniopus Meigeni.* Nie jest jeszcze wiadomem jak się dalej owad ten rozwijać będzie, ale wnosić można, że podobnie jak *Cecidomyia secalinea*, *Oscinis (Chlorops) Frit.* i t. p. Te ostatnie owady także się teraz pojawiły. Zechcą one może na jesień znowu składać jajka; należy przeto nie spieszyć się z siewem pszenicy i nie zaczynać go wcześniej jak 28go września, lecz jeśli można, kończyć przed październikiem; gdyż z podobnych owadów przekonano się, że późne zasiewy mocniej bywały na wiosnę uszkadzane.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 23 sierpnia popołudniu. (*Schl. Ztg*) Dziś rano odbyła się w Schönbrun główna narada monarchów w obecności ministrów. Naprzód zajmowano się traktatem handlowym. Król odjeżdża 25go

Berlin 23 sierpnia wieczór. (*Schl. Ztg.*) Król jutro dopiero opuszcza Wiedeń, a nie wróci przed d. 10 września. Według *Bank u. H. Ztg.*, Prusy poruszyły znów w Wiedniu rewizyę ustawy wojennej Związku niemieckiego. *Zeidlers Corresp.* utrzymuje, że stanowisko p. Beusta mocno jest skompromitowanem.

Drezno 23 sierpnia po południu. Dziś sejm został zamknięty. Mowa królewska nadmienia o korzystnym stanie finansów, o zawarciu nowego traktatu celnego, zapewniającego handlową przyszłość Saksonii; spodziewa się rychłego korzystnego rozwiązania sprawy szlezwicko-holsztyńskiej w duchu prawa i życzeń Niemiec; ubolewa, że wojsko saskie miało sobie wzbroniony udział w czynach wojennych wojsk sprzymierzonych, lubo wojsku temu przyznać trzeba sławę niezachwianej karności i ścisłego pełnienia obowiązków w trudnych okolicznościach, a są to zarówno jak i waleczność w boju prawdziwe przymioty żołnierza. „Świadectwo to winien jestem dać dzielnemu wojsku memu“ — rzekł król.

Kopenhaga 21 sierpnia. W rozprawach wczoraj prowadzonych dalej o interpelacyach stawianych przez stronnictwo przyjaciół pokoju ze względu przywrócenia duńskiej ustawy zasadniczej w jej pierwotnym rozmiarze, oświadczył prezes rady ministrów Bluhme, że wtedy tylko nastąpić to może, jeżeli zebrana Rada państwa zrzeknie się na rzecz sejmu duńskiego swojej władzy i jeżeli wtedy sejm uzna tę ofiarę Rady państwa.

Bern 23 sierpnia. Wczorajsze depesze z Genewy nalegały spiesznie o pomoc; z tego powodu dziś popołudniu 4 bataliony z kantonu Vaud wkroczą tam. Rada stanu wydała odezwę, obiecując raz jeszcze zbadać protokół wyborczy. Independenci roznosili proklamacyę tę po ulicach; radykaliści do nich strzelali. Następnie bito w dzwony, postawiono barykady u mostów i u rogatek. Radykaliści wzięli arsenał, zabrali broń i działa tam będące. Liczono 12 ranionych.

Bern 23 sierpnia popołudniu. W Genewie znów spokojnie. Rada stanu, którą Independenci wzięli w niewolę, wypuszczoną została przyrzekłszy, iż oddali radykalistów.

Turyn 21 sierpnia. Wczoraj odbył się obrzęd poświęcenia pomnika, którego postawienie król zarządził na pamiątkę ofiar r. 1848. Obrządkowi temu lud uczestniczył z zapałem. Wczoraj odsłonięto w Pesaro posąg Rossiniego w obecności ministrów Peruzzi i Manna. Pierwszy z nich miał mowę.

Wiadomość o przywróceniu województwa Augustowskiego do składu Królestwa Polskiego ogłoszoną została urzędownie w Warszawie jeszcze w poniedziałek rano; telegraf przyniósł nam ją jednak dopiero we wtorek późnym wieczorem, a *Dziennik warszawski* który ją zamieszcza, doszedł nas dopiero dziś we środę wieczór. Mówi on na czele:

„Stósownie do woli najwyższej, oznajmionej Namiestnikowi Królestwa przez Ministra wojny, cała gubernia Augustowska ma być przywróconą pod zupełny zarząd Namiestnika Królestwa do dnia 15 (27) sierpnia r. b. na zasadach oznajmionych przez JCKMć osobiście temuż Namiestnikowi i jenerałowi piechoty Murawiewowi. W wykonaniu powyższej woli JCKMci, z polecenia Namiestnika Królestwa udać się ma do gubernii Augustowskiej jenerał-lejtnant Zabołockoj, celem przyjęcia w imieniu Namiestnika zarządu tejże gubernii.“

Ponieważ osobiście Car oznajmił tę zmianę hr. Bergowi i Murawiewowi, zatem oznajmienie to nie jest świeżej daty, i zapewne nastąpiło w Kownie za przejazdu Cara z powrotem z Niemiec do Petersburga. Zapatrywanie się nasze na tę zmianę wyrażamy na czele dziennika.

Z Krakowa donosi *Gen. Corresp.* o zajściu między Lublinem a Opolem jeszcze w dniu 12 b. m., a mianowicie, że żołnierze rosyjscy wynajmujący się do żniwa, wychodzą w pole z bronią w ręku, i tam stawiają ją w kozły mając ją przed oczyma. Otóż dnia 12 b. m. 50 żołnierzy zatrudnionych przy zbiorach w ten sposób, napadniętych zostało na śnie południowym przez dwudziestu przeszło powstańców, którzy naładowali broń na wozy i rzucili się na śpiących żołnierzy, a lubo się takowi bronili sierpami i kosami, wszelako zostało ich 15 zabitych. Wyznajemy, żeśmy wcale niesłyszeli w Krakowie o tym wypadku w Lubelskiem, a *Dziennik Warszawski* także o nim dotąd milczy. Wiemy, że żołnierze najmują się do żniwa, lecz nie wychodzą w pole zbrojno. Obce dzienniki, o ile wiemy, nie podały również dotąd ani słowa o tem zdarzeniu; mamy je przeto za bardzo wątpliwe.

Król Wilhelm przedłużył pobyt swój w Wiedniu o dni parę. Podobno dopiero jutro rano odjedzie stamtąd. *Gaz. Szląska* w depeszy telegraficznej z Wiednia donosi, że traktat handlowy był pierwszym przedmiotem narad obu monarchów; *Botschafter* zaś mówi, że otrzymano w Wiedniu notę pruską w tej kwestyi jako odpowiedź na propozycyę austryacką z d. 28 z. m., i że nota owa była przedmiotem narad w Schönbrunn w obecności hr. Rechberga i p. Bismarka.

Drugim przedmiotem narad obu monarchów i ich ministrów ma być reorganizacya militarnego urządzenia Związku niemieckiego, tak, aby uniknąć na przyszłość podobnego przypadku jak obecnie w Holsztynie, że dowództwo wojsk związkowych przypadło jednemu z mniejszych państw niemieckich. Mówią, że plan ten zmierza do podzielenia całego obszaru Związku na dwie połowy militarne: północną, gdzie Prusy mają prowadzić naczelne dowództwo, i południową z dowództwem Austryi. Rzeka Men ma być granicą obu tych dowództw. Trzecim przedmiotem narad byłaby organizacya Związku i władzy związkowej. *Gazeta Kolońska* przypomina dawniejsze propozycye Prus jako poprawki do austryackiego projektu refermy, a mianowicie: 1° veto dla obu mocarstw w Bundestagu; 2° zamiast dyrektorium, dzisiejsze ściślejsze zgromadzenie związkowe (17 głosów); 3° zamiast zgromadzenia delegatów sejmowych, zgromadzenie reprezentacyjne przez wybory powszechne. Wątpić jednak należy, aby p. Bismark obstawał dziś przy przeszłorocznych wnioskach swoich.

Wczoraj podaliśmy doniesienie *Gaz. Szląskiej* z Wiednia, jakoby król Wirtemberski zamierzył stanąć na czele państw średnich i w imieniu ich postawić jakiś ważny wniosek w Bundestagu. Dziś telegrafowano do Wiednia, że i *Gaz. augsburska* zamieszcza toż samo doniesienie z Wiednia jakoby oparte na listach ze Sztutgardu. Nie wiemy, czy obie te wiadomości jednobrzmiące nie pochodzą z tegoż samego źródła, bo w Niemczech jedne i te same osoby są korespondentami do kilku naraz dzienników. W takim razie powtórzenie tej wiadomości nicby nie wzmocniło wiary w jej prawdziwość.

Pełnomocnicy duńscy w Wiedniu otrzymali już instrukcye do traktowania o pokój. Kapitan Bille-Brahe przywiózł je dopiero w poniedziałek. Zapewne dopiero po odjeździe króla Pruskiego rozpoczną się konferencye, przy których zagajeniu p. Bismark chce być obecny.

W Tyrolu włoskim wykryto jakieś plany włoskiej partyi ruchu, i jak donosi urzędowy *Bote*, aresztowano przeszło 20 osób, i przywieziono je do Innsbruku; w Saone wykryto 170 broni i różne przybory wojskowe. *Schützen Ztg* donosi o aresztowaniach w różnych miastach południowego Tyrolu.

Cesarz Napoleon wyjechał do obozu pod Chalons; posłowie zagraniczni, mianowicie austryacki i angielski również wyjeżdżają. Będzie zatem cisza panować w świecie politycznym paryskim. Król Hiszpański nie zostawił po sobie innych wspomnień jak tylko parę gorących półurzędowych artykułów. *Diario* madrycki glosi, że pobyt jego przyczyni się do ścisłego połączenia obu narodów na podstawie wspólnych interesów i uszanowania obopólnej niepodległości. *Mémorial diplomatique* sam jeden niepowstrzymany w zapale hiszpańskim, jak był niedawno przepełniony uczuciami dla Meksyku. *Charivari* przypomina jego redaktorowi przydomek jego „Saldapenna.“

Niepokoje w Belfast ustały. W d. 20 b. m. panowała tam spokojność, a z innych miast irlandzkich nie było doniesienia o wybuchuch, jak się tego obawiano. Książę Walii jedzie z żoną do Kopenhagi 2go września. Obiega nadto ciągle jeszcze pogłoska o podróży obojga księstwa do Paryża.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 24 sierpnia wieczór. Król pruski odjeżdża stąd jutro do Ischl, a potem przez Salzburg i Monachium uda się do Hohenschwangau.

Bern 24 sierpnia. Spokojność w Genewie nie była więcej zakłóconą. Komisarze związkowi Fornerod i Barmann wydali proklamacyę, w której zaklinają mieszkańców, aby nie opuszczali drogi prawa. Zarządzone zostało surowe śledztwo. Wielka Rada zwołana. Wszystkie wojska zajmujące teraz Genewę oddane zostały pod dowództwo jednego pułkownika związkowego. Zamianowano również związkowych sędziów śledczych i prokuratora rządowego. Prezesem sądu śledczego jest Duppont-Veillot, wiceprezesem Migy.

Kursa: **Wiedeń** 24 sierpnia wieczór. Kolej północna 1897. — Akcye kredytowe 189·80. — Losy z r. 1860 94·85. — Losy z r. 1864 89·75. — Paryż 24 sierpnia. Renta 66·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

KSIĄDZ w młodym jeszcze wieku będący, życzy sobie przyjąć w Galicyi lub Królestwie Polskiem posadę Kapelana lub Guwernera.— Bliższéj wiadomości zasięgnąć można listami frankowanymi pod adresą: *A. Z.* w Jarosławiu. (997 -3) T.

Z dniem 1 Września r. b. rozpoczynam, jak w latach poprzednich, **Kurs nauk** (1023-2-3) **w mym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim** w KRZESZOWICACH, o czem interesowane osoby zawiadamiam. ***Wicencya Szopska.***

KONWIKT MŁODZIEŻY.

JÓZEF DUMAIRE,

Profesor język francuzkiego przy ck. gimnazyum, przyjmuje na stół i stancyę młodzież uczęszczającą do szkół, z korepetycyą językiem francuzkim i konwersacyą, za cenę bardzo umiarkowaną — oraz prywatnie się uczących z egzaminami w szkołach publicznych.

Języki włoski, angielski i muzyka na żądanie. — Listownie porozumieć się można ulica Szeroka obok Dominikanów, pod L. 485, drugie piętro.

NB. Od lat 16 poświęcając się nauce tego języka, utworzył metodę łatwą do nauczenia go, i każdy młodzieniec w 6ciu miesiącach mówić nim może, a w ciągu roku i piśmiennie go posiadać. (939-4-5) T.

(Nadesłane).

Nowa krew i nowe muszkuły powstałe przez użycie Revalescière Du Barry z Londynu są skutkiem żywotności odzyskanej przez to wyborne pożywienie w systematach spracowanych, chorobliwych lub wycieńczonych. (7)

Przypadek wyleczenia: Nr. 56.935. Barr. (dep. Niższego Renu) 4 czerwca 1861. — Panie, Revalesciere cudownie na mnie działała; siły mi znów wracają, i nowe życie przejmuje mię jakby w młodości. Apetyt, którego przez wiele lat nie było, cudownie odzyskany, a ciśnienie tudzież ściskanie głowy, które od lat czterdziestu przeszły w stan chroniczny, już mię więcéj nie trapią. *Dawid Ruff*, właściciel.

Rzeczywiście więcej niż 60,000 przypadków wyzdrowienia skutkiem tego wybornego pokarmu świadczy, że dolegliwości, niebezpieczeństwa i zawody, jakich dotychczas doznawali chorzy przez leki nudzące, zastąpione są teraz pewnością radykalnego i śpiesznego wyleczenia za pomocą smacznej mączki uzdrawiającej, Revalesciere Du Barry z Londynu, która przywraca zupełne zdrowie organom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, nawet najbardziej wycieńczonym; leczy w złém trawieniu, cierpieniach żołądka i kiszek, zatwardzeniach nałogowych, hemoroidach, zaflegmieniach, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, zawrocie, szumie uszów, niesmaku, zamuleniu, migrenie, nudnościach i wymiotach, w boleściach, kwasach, kurczach i spazmach żołądkowych, w bezsenności, kaszlu głuchocie, gnieceniu, dławicy, dychawicy, suchotach, liszajach, wyrzutach, melancholii, wycieńczeniu, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarze, hysteryi, bolu nerwów, wadach krwi, wodnej puchlinie, braku cery i energii nerwów.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

☞ Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem" i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

ALEXANDRE STANISLAS WOLFF.

Donne comme par le passé des leçons de français à domicile ou chez lui No 243 au I. dans la cour Place St. Etienne (Plac Szczepański). S'adresser tous les jours de 10 à midi. (1021-3-6) T.

Gdy Adolf recte Abraham Izrael Bett przyjmuje na siebie tytuł zastępcy i pełnomocnika spółspadkobierców śp. Izaka Bett, a obecnie wchodzi w układy o wierzytelność roszczoną do pana Władysława Jordana, za granicą bawiącego, z tych przyczyn ostrzegam osoby traktujące z nadmienionym Adolfem Bett, jako tenże nie jest od spadkobierców Izaka Bett ustanowionym zastępcą, że zatem czyny i układy przez Adolfa Bett dokonane nie mogą spółspadpobierców obowiązywać.

Kraków dnia 12 Sierpnia 1864.

(1013-4-7) **Joachim Frommer,** w imieniu swojéj żony jako współsukcesorki.

Pszenica egipska.

W dobrach Skołyszyn, w folwarku Lisówku, jest do nabycia:

100 korcy pszenicy egipskiéj do siewu.

Rozmnożywszy pszenicę tę z bardzo małéj ilości, a otrzymawszy rezultaty każdorazowego zbioru ze wszech względów bardzo korzystne, czuję się być obowiązanym zwrócić uwagę pp. Gospodarzy na ten gatunek pszenicy. Sieje się na morgi od 10 do 12 garncy najwięcéj. Ziarno pełne, na mąkę wyborne, waga jednego korca od 175 do 180 funtów; plon jak dotąd niżéj 25 ziarn się nie okazał. — Zamówienia na wymienioną pszenicę, przez listy frankowane, oraz bliższe wiadomości przyjmuje i udziela ich pocztą:

„Zarząd gospodarczy w Lisówku, poczta Biecz. (1074-2-6) T.

Zawiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów, że **w Zakładzie** moim **wychowawczo-naukowym,** znajdującym się przy ulicy Szewskiéj pod L. 229 na I. piętrze, nauki **z dniem 1 Września r. b.** się rozpoczynają.

(1090-1-3) ***M. Holska.***

Nauczyciel **języka i literatury francuzkiéj** w byłych wyższych szkołach Żytomierskich, ma zaszczyt oznajmić, że i w tym roku przyjmować będzie uczniów, celem przygotowania ich do szkół normalnych, gimnazyalnych i technicznych, na stół, stancyę, oraz że na żądanie udzielać im będzie korepetycyj szkolnych, jakoteż lekcyi francuzkiéj codziennie bezpłatnie. — Kraków, ulica Stolarska, dom XX. Dominikanów, drugie piętro.

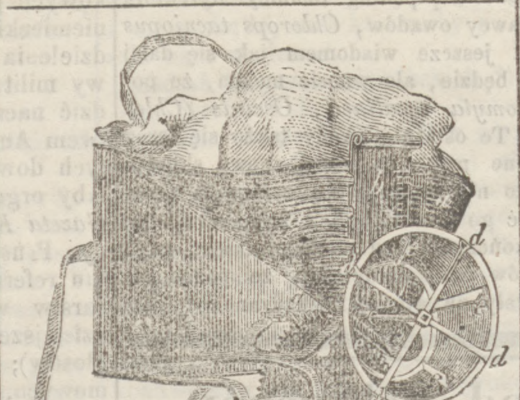
(1019-1-3) T. ***Karol Delatre.***

LOSY 1864 roku,

których ciągnienie **dnia 1 Września r. b.** nastąpi, z główną wygraną **złr. 200.000 i t p.,** jak również i takież

PROMESY

po zniżonéj cenie **1 złr. 50 cent.** i 50 cent. za stempel, sprzedaje w KRAKOWIE **Stanisław Feintuch** w Rynku głównym. (1112)



Adolf Jellinek i Spółka w BERNIE na Morawie, poleca pp. Gospodarzom swego wyrobu

SIEWNIK ręczny z wentylatorem na śrubie,

uprzywilejowany przez ck. rząd austryacki, król. saski i król. włoski — zastósowany do siły każdego wieku i obsiewu wszelkiego zboża, koniczyny, rzepaku itp.

Ajencyę utrzymują.

w KRAKOWIE pan ***Gebhardt,*** przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339 w Składzie mąki; w Tarnowie p. *Henryk Koy,* — we Lwowie p. *Karol Werner,* — w Warszawie p. *Gustaw Bloch.* (1032-1-3) T.

Szczególnéj uwadze poleca się

ZAKŁAD PRYWATNY

leczący w krótkim czasie **wszelkie choroby skórne i płciowe** u ***Dra Demlowa*** w Wrocławiu, Katharinenstrasse N. 11

☞ Wszelkie zapytania o rady przyjmuje się franco pod tym samym adresem w francuzkim i niemieckim języku. (330-20)

Dobra w Samborskim ☞ **do zamiany,** ☜ **na dobra w Wadowskim lub w W. Księstwie Krakowskiem.**

Trzy wsie i dwa folwarki przy gościńcu murowanym, pięć mil od stacyi kolejnej w Przemyślu, milę i dwie mil od Sambora położone, a pół mili jedna od drugiej oddalone. Budynki co główniejsze murowane i wszystkie w dobrym stanie, lasy grube i zakonserwowane, pola wybornego gatunku, dwa wodne młyny, ośm austeryj, zabudowania browaru piwnego w bardzo korzystnem miejscu. Długów żadnych. W razie potrzeby można te dobra przy zamianie na dwie części podzielić: 1) Wieś i dwa folwarki; 2) dwie wsie. W obudwóch tych częściach są murowane domy mieszkalne. — Bliższą wiadomość na listy frankowane pod adresem: ***M. K.*** poste restante Sambor, w Galicyi. (1067--2)

Urządziwszy dom na nowo, przyjmuję na rok następny szkolny, jak i w latach poprzednich na mieszkanie, wikt i dozór z korepetycyami i nauką fortepianu

UCZNIÓW

do szkół publicznych uczęszczających, oddając się wychowaniu tychże wyłącznie, z zapewnieniem wzorowego prowadzenia i promocyą.

W domu p. Kaczmarskiego, ulica Grodzka N. 67.

(1093-1-3) T. ***Sylwery Woliński.***

Młody Człowiek,

który już kasę przy większym Zakładzie i gospodarstwo rolne prowadził, ofiaruje swoje usługi do rachunkowości, gospodarstwa lub innego zatrudnienia w Galicyi lub Królestwie Polskiem, za przyzwoitem wynagrodzeniem. (1016--3) T.

Wiadomość w Kantorze dawniéj *Sroczyńskiego*, ulica Floryańska N. 335.

OGŁOSZENIE.

Na dochodzące nas częstokrotne zapytania, w czem się różni instytucya zabezpieczeń **„od szkód przez zarazę bydła rogatego",** przez nas z dniem 1 sierpnia w kraju naszym w życie wprowadzona, od instytucyi podobnej w Wiedniu pod firmą **„APIS"** zawiązującej się, mamy zaszczyt oświadczyć, iż bliższe szczegóły osnowy tejże ostatniej z powodu, że w życie jeszcze nie weszła, są nam nieznane, ale o ile z dzienników wiedeńskich dotychczas się dowiadujemy, zawiązuje się ona, na podstawie wzajemności; a że nasza instytucya na zasadach akcyjnym towarzystwom właściwych opartą jest, zachodzić więc będzie między nami a wiedeńską „APIS" ta sama różnica, jaka i przy ogniowych zabezpieczeniach między zakładami akcyjnemi a stowarzyszeniami wzajemnemi zachodzi.

Przy tej sposobności ogłaszamy naszą taryfę, czyniąc tem zadość licznie objawionym życzeniom:

TARYFA

przy zabezpieczeniach **bydła od zarazy** dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny.

Od 100 złr. zabezpieczonej wartości wynosi premia w centach:

W obwodach	od inwentarza w rogaciznie	od tucznika na miesięcy					
	na 1 rok	3	4	5	6	7	8
Brzeżany, Czerniowce, Czortków, Tarnopol	200	125	150	175	200	225	250
Kołomyja, Sambor, Stanisławów, Stryj, Złoczów	160	110	135	155	175	195	210
Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew, Rzeszów i reszta zachodnich obwodów	140	100	125	145	165	185	200
	120	80	105	125	145	165	180

REPREZENTACYA DLA GALICYI, KRAKOWA i BUKOWINY c. k. uprzyw.

AZIENDA ASSICURATRICE w TRYEŚCIE.

(1068--3) 1. Sekretarz ***Dyonizy Sienkiewicz.*** 2. Sekretarz ***Józef Bielański.***

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

NAPOLEON III EMPEREUR — MOLLA — 1862 LONDINI HONORIS CAUSA A. MOLL.

znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müler.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botezat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(723-13-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

---

30 korcy Żyta

zwanego Szampańskie, jest do sprzedania w Dembnie, korzec jeden na miejscu po 7 złr. w. a.

Zamówienia do Zarządu gospodarskiego w Dembnie, ostatnia poczta Brzesko. (1070-2-3)

Kierat Amerykański parokonny, w dobrym stanie, jest do sprzedania za ⅓ część ceny we Dworze wsi Węgrzec. (1076-2-3) T.

W dobrach Przedborz pod Sędziszowem, jest **Gorzelnia i Browar piwny** z wszelkiemi przyborami, **zaraz do wydzierżawienia.**

Pierwsze piętro pod L. 78 przy ulicy Garbarskiéj, do wynajęcia zaraz. (1072-2-3) T.

Z dniem 1 Września r. b. rozpoczynają się nauki **w Zakładzie moim wychowawczo-naukowym dla Panien,** w domu pod L. 294/463 przy ulicy św. Jana, o czem osoby interesowane zawiadamiam.

(1091-1-2) ***Leokadya Cerchowa.***

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana ***Pelletier,*** członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów*. Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości, wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (880-6-30)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP.: *Chróścickiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Nowe Losy Wiedeńskie

zwane LOSY RUDOLFA,

sprzedaje po **12 złr.** w. a.

KANTOR WEKSLOWY (1028-6-?) T.

ALBERTA MENDELSBURGA W KRAKOWIE,

w Rynku głównym pod L. 52.

BADEN pod Wiedniem.

Otwarcie Salonu do kuracyi winogronami w gmachu „Herzoghof" przy parku, i rozpoczęcie kuracyi winogronami

dnia 10 Września r. b.

Również mogą być winogrona, do kuracyi odpowiednie, na żądanie przesłane. Dotyczące zamówienia uprasza się uskuteczniać pod adresem:

(1198-1-6) T. **„Badedirection, Baden bei Wien."**

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget. (867-7-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego*, w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera* — w *Wiedniu* w aptece p. *FilipaNeustein*, „Stadt Plankengasse N. 6."

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM. (874-7-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych,** syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave,*** ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem," — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł.	111	109
„ nowe obr. „	117	115
Listy za t. pol. z kup.	98½	97½
Banknoty pol. 100 złr.	444	436
Ruble ros. za „ „	152½	149½
Talary pruskie 150	171	169
Banknoty prus. 150	89	88
Srebro nowe austr.	113¾	112¾
Dukaty austryackie	5 49	5 39
„ holend. ważne	5 48	5 38
Napoleon d'or	9 28	9 13
Półimperyały rosyj.	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	76 40	75 40
„ „ stare	80¼	79¼
Oblig. indemn. z kup.	77¼	76¼
Ak. k. g. bez kup.	255	253
Wiedeń 24 sierp. (tel.)		
5% Metaliki	72 15	
5% Pożyczka narod.	80 10	
Akcye banku wiedeń.	780 —	
„ „ kredyt.	190 30	
Losy 5% z r. 1860	94 90	
Srebro	113 35	
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 —	
Dukat pojedynczy	5 44½	

Wiedeń 23 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 80	67 70
5% Pożyczka narod.	80 25	80 10
„ Metaliki na m. k.	73 3	72 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	75 20	74 85
„ „ „ chor. i ban.	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	75 —	74 50
„ „ „ bukowińs.	73 60	72 25
„ „ „ siedmiogr.	72 80	72 40
„ Pożycz. n. wenecka	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies.	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4% Galicyjskie. z. n.	76 40	75 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	157 50	157 —
„ „ „ 1854	89 70	89 50
„ „ „ 1860	95 60	95 50
„ „ „ 1864	90 40	90 30
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	128 90	128 70
„ tryest na 4½%	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	86 25	85 75
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm	31 —	30 75

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		29 —	28 50
„ ks. Klary		26 —	25 17
„ hr. St. Genois		26 50	26 —
„ miasta Budy		25 75	25 25
„ ks. Windischgr.		19 —	18 50
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		13 25	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		781 —	780 —
Zakładu Kredytowego		191 50	191 40
Żeglugi par. na Dunaju		456 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.		189 20	189 10
„ rządowéj fr.-s.		198 75	198 50
„ zachodniéj c. El.		137 —	136 75
„ Pardubickiéj		121 75	121 50
„ Południowéj		246 —	245 —
„ Galicyjskiéj		255 50	255 —
Czerniowiec. zwpł. 25%		54 50	54 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 30	96 20
Berlin 100 tal.	4		—
Frankf. n. M. 100	3	96 30	96 20
Hamb. 100 mark.	4	85 50	85 40
Lipsk 100 talar.	4	—	
Londyn 100 fun.	3	114 30	114 10
Paryż 100 frank.	4	45 30	45 25

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 85
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 46	5 45
„ „ obrączk.	5 46	5 45
Złoto al marco	5 45	5 43
Napoleondory	9 18½	9 17½
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 38	9 33
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 41	9 38
Srebro	113 75	113 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 70¼	1 69¾
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 69¾
Lwów 22 sierpn.		
Dukat holenderski	5 42	5 37
„ austryacki	5 44	5 38
Półimperyał rosyjski	9 41	9 29
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 71	1 69
Listy gal. b. kup. w. a.	75 68	74 93
„ „ „ „ m. k.	79 24	78 44
Obligi indem. b. kup.	75 35	74 65

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 60	79 90
Akc. kol. gal. b. kup.	256 83	254 67
Warszawa 22 sierp.		
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	— —	90 9
„ kupon. „	—	1 57 7/9
Listy zast. III ok. „	14 71	14 68
„ kupon. „	—	— 10
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	78 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	89 25	89 —
Wrocław 23 sierp.		
Banknoty austryac.	88¾	88¼
Polskie bilety bank.	80⅞	80⅜
„ Listy zastaw.	—	78¼
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-śl.	—	—
Paryż 23 sierp.		
Renta 3%	66 35	
Londyn 22 sierp		
Konsole	89⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*